

GŁOS RADOMSZZCZAŃSKI

ORGAN WKŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

NIEDZIELA 29 STYCZNIA 1950 ROKU

Nr 29 (1311)

Polska — Wieszczeni Wolności

Przemówienie Prezydenta RP - Bolesława Bieruta na uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza

Adama Mickiewicza



WARSZAWA (PAP). — W dniu 28 bm., kończącym jubileuszowy Rok Mickiewiczowski — odbyło się w Warszawie odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza.

Na uroczystość przybył przy dźwiękach Hymnu Narodowego wysoki protektor Roku Mickiewiczowskiego, Prezydent RP. Bolesław Bierut.

Obecni byli również Marszałek Sejmu Władysław Kowalski, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z premierem Józefem Cyrankiewiczem, wicepremie-

rem Antonim Korzyckim i Marszałkiem Konstantym Rokossowskim, członkowie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przedstawiciele stronnictw politycznych, Wojska Polskiego, organizacji zawodowych i społecznych oraz liczni przedstawiciele polskiego świata kulturalnego.

W uroczystości wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Warszawie z dziekanem korpusu ambasadorów ZSRR Wiktoorem Lebiediewem na czele.

WARSZAWA (PAP). — W dniu 28 stycznia br. na uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie Prezydent R. P. — Bolesław Bierut wygłosił następujące przemówienie:

Redacy!

Z najgłębszym wzruszeniem składa dziś stolicą Polski Ludowej hołd największemu z twórców naszej kultury narodowej. Zebrani u stóp odbudowanego pomnika Wieszcza — tym silniej odczuwamy wielkość jego potęgę i nieprzemijalność geniuszu twórczym, z płomienną siłą, z niezłomną wiarą, z wielką i rewolucyjną uczuciowością, które budziły w narodzie genialny poeta w chwilach najpiękniejszych natchnień i rewolucyjnych wznieścień jego myśli.

Daremna okazała się bezgranicznie podła zemsta barbarzyńców faszystowskich, którzy burząc pomnik Adama Mickiewicza mniemali w głu poci swej, że zburzą w ten sposób rewolucyjny wpływ na masę ludzką twórczego dzieła poety. Stało się wręcz przeciwnie. Nigdy bardziej nie były bliskie masom ludowym, jak właśnie dziś, wspaniale i przepięknie utwory Adama Mickiewicza, podnoszące mowę ojczyzną na wyżyny niezrównanego piękna. Nigdy silniej — jak dziś — nie przemawiały do serc jego przepojone niezrównanym żarem uczucia patriotyczne, w których sprawy narodowe zawsze wiązały się nierozdzielnie z wielkimi dążeniami społecznymi i ogólnoludzkimi.

Nigdy pełniej — niż dziś — nie były odczuwane i rozumiane przez masę ludową te najgłębsze idee rewolucyjne, które płonęły w wielkim sercu poety — rewolucjonisty i które szukały wyrazu w najlepszych jego utworach, w wybuchowych często wzniosłych jego arcydziełach, rozwijającego się na podłożu głębokich konfliktów społecznych.

Zarówno wczorajsi hitlerowcy, jak i dzisiejsi, nie mniej od tamtych łepi i opętani głupota faszystów, nie są w stanie zrozumieć, że tyrania, dławieniem wolnej myśli, niszczeniem nie można zabić twórczych zdolności geniusza ludzkiego, jak nie można zahamować wzbierających fal wolnościowych i wyzwolenieczych idei, skoro przenikną one do milionowych mas ludzkich. Wiatr podsyca żar płomienia, Gwałt, ucisk sil postępu — wznagają tylko siłę tęsknoty ludów ku wolności i podsycają żar walki rewolucyjnej w masach uciskanych — takie jest nie odparte prawo rozwoju społecznego.

Twórczość poetycka Adama Mickiewicza dawała temu wyraz w utworach, w porywach serca, w wybuchach duchowych, a nie w konsekwentnie ujmowanej analizie społecznej, bowiem jego geniusz odzwierciedlał żywiołowo w formie artystycznej podłoże przeciwieństw i walk społecznych. Gwałt tyranów i słabość oporu uciskanych pragnął przezwyciężyć poeta, apelując do uczuć młodzieńczych, których orlą potęgą pragnął uskrzydlić naród.

Wielki romantyzm rewolucyjny Mickiewicza wybuchnął protestem przeciwko zaśniedziałemu i samolubnemu oportunizmowi ówczesnych uprzywilejowanych warstw społecznych. Poeta widział cel życia w walce o wolność i niedostępność swego

narodu. Pragnął w tej walce wzbudzić uczucia bezgranicznego poświęcenia i oddania sprawie, wolę bohaterstwa i niezłomnego hartu, przenikniętego najwyższym społecznym, które spaja w jedno całe życie człowieka z ideą narodową i społeczną. Dążenia te szukał często ujęcia w symbolice mistycznej, podobnie jak to się dzieje nieraz ze społecznymi tęsknotami uciskanych mas ludowych. Poeta sięgał do źródeł i motywów ludowych, rewolucjonizując istniejące formy twórczości poetyckiej i literackiej. Twórczość Adama Mickiewicza owiana jest do głębi ludowością i tym bardziej bliska staje się dzisiaj masom ludowym.

Dzieła poety budziły we współczesnych mu reakcyjnych kołach szlachetki gniew i oburzenie, którym towarzyszyły prześladowania ze strony despotycznych rządów. Tyranie tego despotyzmu poeta piętnował bezwzględnie w swych utworach, przenikniętych nienawiścią do ciemności. Budził przeciwko nim niezłomne uczucia buntu i walki, znajdując uznanie i poparcie w najbardziej postępowym, choć szczu-

plym jeszcze wówczas liczebnie, środowisku patriotycznej inteligencji i młodzieży. Nie jest również przypadkiem, że już wówczas — przed stu trzydziestu i stu dwudziestu laty — twórczość Adama Mickiewicza spotkała się z gorącym oddźwiękiem wśród produjących kół inteligencji innych narodów słowiańskich, że stała się zarzewiem głębokiej przyjaźni poety z ówczesnymi rewolucjonistami rosyjskimi i z największym poety rosyjskim — Puszkinem. Mickiewicz w pełni zdawał sobie sprawę z tego, jak głęboko przebiegała społeczna dzieła despotyczne warstwy rządzące od narodu rosyjskiego i rozumiał wielkość ideologiczną, łączącą produjące i rewolucyjne grupy społeczne narodu rosyjskiego z ogólnoludzkimi dążeniami wyzwoleniczymi.

Na tej wspólnej podstawie ideologicznej wyrastała jego przyjaźń z „dekabrystami”, twórcami utopijnej rewolucyjnej w ówczesnych warunkach społecznych spisku przeciwko despotyzmowi carskiemu.

Jednakże społeczno - ideologiczne podłoże twórczości poety należy roz-

Oszczędność drogą do socjalizmu

Przebieg pierwszej narady oszczędnościowej w Łodzi

W dniu wczorajszym w sali Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi, odbyła się pierwsza na terenie naszego miasta i województwa narada oszczędnościowa, zorganizowana przez redakcję „Głosu Robotniczego”. W naradzie wzięli udział przybyli liczącymi przedstawicielami zakładów fabrycznych, mistrzowie oszczędności, działacze partyjni i związkowi oraz przedstawiciele administracji przemysłowej.

W przedmiom, obok przedstawicieli Partii i Związków Zawodowych zasiadło kilkudziesięciu mistrzów oszczędności, reprezentujących prawie wszystkie branże przemysłu.

Tematem obrad było omówienie dotychczasowych osiągnięć klasy robotniczej w dziedzinie oszczędności, wymiana zdobytych już doświadczeń oraz ustalenie sposobów rozwinięcia na szeroką skalę systemu oszczędzania.

Obszernego tematu do dyskusji dostarczył referat naczelnego redaktora „Głosu Robotniczego” tow. Lemiecha. Omówił on ogromne znaczenie systemu oszczędzania w dobie obecnej, gdy rozpoczynamy realizację Planu 6-letniego — planu budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju, scharakteryzował przebieg dotychczasowej akcji podjętej na skutek apelu tow. Wałaszczaka, oraz wykazał istniejące jeszcze braki wynikające z niedostatecznego zainteresowania się Związków Zawodowych i administracji przemysłowej tym zagadnieniem.

Dyskutancki szeroko rozwinęli te myśli. Zabierali głos mistrzowie oszczędności z zakładów przemysłu bawełnianego, wełnianego, dziewiarzkiego, jedwabniczego, filmowego, budowlanego, MZK itd.

Towarzysze — robotnicy mówili o tym, jakie oszczędności stosują w swych zakładach pracy — wskazywali na niewykorzystane dotychczas rezerwy, mówili, jak wyobrażają sobie opracowanie normatywów zużycia surowca i artykułów technicznych. Zagadnienie to omawiali przedstawiciele Związków i Centralnych Zarządów.

Podczas narady rzucano hasło wprowadzenia współzawodnictwa w oszczędzaniu.

Dyskusję podsumował sekretarz ŁK PZPR do spraw ekonomicznych tow. Zebrowski.

Obszerne sprawozdanie z narady oraz tekst uchwalonej rezolucji zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Głosu”.

Nota Polski do Francji

Rząd Bidault nie dotrzymuje warunków umowy wynikających z polsko-francuskiego układu handlowego

Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ambasador St. Wierzbowski, przyjął w dniu 28 bm. ambasadora Francji w Warszawie, p. Jean Baelen, któremu wręczył notę następującej treści:

Nota z dnia 7 stycznia 1950 r. rząd francuski odczytał rokowania, które miały na celu odnowienie umowy o wymianie towarów (umowy clearingowej) na rok 1950. Co więcej, rząd francuski odrzucił nawet polską propozycję ustanowienia prowizorium na czas od daty wygaśnięcia umowy i podpisania nowej umowy, co jest normalnie stosowane w tego rodzaju wypadkach w stosunkach gospodarczych między państwami. Tymczasem wykonanie pewnych zobowiązań przyjętych przez rząd francuski w stosunku do rządu polskiego w protokole z dnia 19 marca 1948 r. ust. 4, który m. in. obejmuje układ o dostawie dla Polski francuskich dóbr inwestycyjnych, jest w założeniu swym ściśle związane z istnieniem układów o wymianie towarów w ramach clearingu.

Rząd polski stojąc stale na stanowisku, że zawarte między nim a rządem francuskim umowy pozostają nadal w mocy, zmuszony jest jednak stwierdzić, że zaszła w układach clearingowych zmiana ma nieuchronnie wpływ na możliwość pełnego wykonania będących w mocy układów. I tak np. Polska aż do chwili obecnej zakupowała we Francji samochody

patrywać w świetle tych szczególnych warunków okresu historycznego, wśród których twórczość ta kształtowała się i które tragicznym spłotem wielu różnorodnych przeciwności opłatały również indywidualne jego życie. Tragizm poety, którego odbiciem była często zawila mistyczna forma zewnętrzna jego namyślnych postępczych porównań, miał swe najgłębsze źródło w ówczesnej niedojrzałości tych sił ludowych, które jedynie były zdolne

(Dokończenie na str. 2-cj.)

Profesorowie - katolicy z Akademii Lekarskiej w Łodzi popierają całkowicie akcje Rządu zmierzającą do uzdrowienia stosunków w „Caritasie”

Łódź, dnia 26 stycznia 1950 r.

Grono Profesorów Katolików Akademii Lekarskiej w Łodzi wychodzi z założenia, że prawdziwie, szczerze i bezinteresowne miłosierdzie jest jedną z zasadniczych cnot wiary chrześcijańskiej. Dowiedziawszy się z enuncjacji Władz Państwowych o działalności Zarządu Wroclawskiego „Caritasu” całkowicie popiera akcje Rządu, zmierzającą do uzdrowienia stosunków w tej instytucji, która ze względu na swe zadania, określone już samą nazwą instytucji, winna nieść pomoc i okazywać miłosierdzie najbardziej potrzebującym.

Oświadczamy, że w okresie budowy Państwa Ludowego, sprawa, wielkiego dla szerokiej mas pracującej ludności, Rząd nasz, na całkowite poparcie i pomoc szerokich rzesz wierzącego społeczeństwa.

- Prof. Dr. Emil Paluch
- Prof. Dr. Aleksander Pruszyński
- Prof. Dr. Janina Sobanista
- Prof. Dr. Jan Maszyński
- Prof. Dr. Józef Probst
- Prof. Dr. Teodor Kosiński
- Prof. Dr. Stanisław Popowski
- Prof. Dr. Antoni Kozłowski
- Prof. Dr. Antoni Kozłowski
- Prof. Dr. Antoni Kozłowski

Przyjacielska pomoc ZSRR

zapewnia Polsce dostawę podstawowych surowców i maszyn Minister Handlu Zagranicznego tow. inż. T. Gede — o doniosłości wzajemnej wymiany towarowej polsko-radzieckiej

WARSZAWA (PAP). — Po powrocie z rokowań handlowych w Moskwie, minister handlu zagranicznego, inż. Tadeusz Gede udzielił wywiadu redaktorowi gospodarczemu PAP, omawiając doniosłe znaczenie podpisanego w dn. 25 bm. protokołu polsko-radzieckiego o wzajemnych dostawach towarów na 1950 r.

Na pytanie, jak ocenia układ, min. Gede oświadczył:

Podpisany w dniu 25.1.1950 r. protokół o wymianie towarowej na rok 1950 jest dalszym krokiem na drodze rozwoju wzajemnych stosunków handlowych i pogłębienia gospodarczej współpracy między wielkim Związkiem Radzieckim i Polską Ludową.

Protokół reguluje wzajemne dostawy towarowe na bieżący rok w ramach polsko-radzieckiej umowy 5-letniej z dnia 26.1.1948 r., jednak kontyngenty towarowe dla szeregu artykułów na 1950 r. zostały ustalone na poziomie znacznie wyższym, niż to przewiduje układ 5-letni.

To rozszerzenie obrotów towarowych wynika z konieczności zaopatrzenia przemysłu — i innych gałęzi polskiej gospodarki, zaopatrzenia — zwiększonego wskutek przedterminowego wykonania Planu 3-letniego i nowych założeń Planu 6-letniego.

Tak samo, jak w latach poprzednich, Związek Radziecki wykazał pełne zrozumienie dla naszych potrzeb i dał wyraz przyjacielskiej pomocy przez zapewnienie Polsce na rok 1950 dostaw podstawowych surowców, maszyn i sprzętu.

Związek Radziecki pozostaje poważnym odbiorcą wyrobów polskiego przemysłu hutniczego, metalowego, włókienniczego, mineralnego, węglowego i innych.

wego i innych.

Podpisany protokół uniezależnia naszą gospodarkę w bardzo znacznym stopniu od wahań koniunkturalnych na rynkach światowych oraz od wszelkich prób dyskryminacji, stosowanych przez niektóre państwa kapitalistyczne pod naciskiem St. Zjednoczonych. Protokół ten, obok wykonywanych w br. innych polsko-radzieckich umów gospodarczych, a przede wszystkim obok umowy o kredytowych dostawach inwestycyjnych, stanowi podstawowy czynnik w naszym handlu zagranicznym, a więc i w realizacji pierwszego roku Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu.

Jak będą kształtowały się w 1950 roku obroty Polski z ZSRR?

Przewiduje się, że łączne obroty handlowe między ZSRR i Polską, obejmujące dostawy z umowy 5-letniej, zgodnie z podpisanym protokółem, następnie z tytułu zawartych w poprzednich latach umów kredytowych oraz z radziecko-polskiej umowy trójstronnej, wzrosną w roku 1950 o 34 proc. w stosunku do obrotów w 1949 r.

Miarą wzrastającej pomocy Związku Radzieckiego dla naszej gospodarki jest powiększenie przywozu z ZSRR do Polski. Nasz import ze Związku Radzieckiego w r. 1950 będzie

przeszło 1,5 razy większy, niż w roku 1949.

Jakie towary będą wymieniane w obrocie z ZSRR?

Protokół przewiduje dostawę ze Związku Radzieckiego do Polski podstawowych surowców włókienniczych: bawełny i lnu, surowców hutniczych, rud żelaznych, manganowych, chromowych, ferostopów, metali kolorowych i szlachetnych, produktów naftowych, nawozów sztucznych i surowców dla ich produkcji, azbestu, farmaceutyków i innych chemikali. Otrzymamy z ZSRR w r. 1950 bardzo poważne ilości samochodów ciężarowych i osobowych, traktorów oraz wiele nowoczesnych maszyn i sprzętu rolniczego, jak: kombajny dla zbóż i buraków, sadzarki i kopaczki do kartofli, kultywatory, duże młocarnie i oczyszczalnie ziarna. Maszyny te przyczynią się niewątpliwie do podniesienia ogólnej kultury rolnictwa i usprawnienia pracy w Państwach Gospodarstwach Rolnych.

Podstawowe maszyny i urządzenia otrzymamy z ZSRR z tytułu kredytowej umowy inwestycyjnej. Protokół z dnia 25.1.1950 r. zawiera jednak również dużą ilość obrabiarek, pomp, maszyn, aparatów naukowych i pomiarowych, tożysk kulokowych, wreszcie w 1950 r. Związek Radziecki dostarczy nam szereg produktów rolniczych i spożywczych, których produkcja krajowa w br. nie pokrywa zapotrzebowania na rynku: pszenicy, jęczmienia, kaszy, masła i różnych nasion, a także nie produkowanych w kraju, jak np. ryż.

Dostawy polskie do Związku Radzieckiego, w myśl podpisanego protokołu, obejmują: węgiel, koks, wyroby walcowane, tubingi dla budowy metra, metale kolorowe. Tkaniny: bawełniane, wełniane i lina. Tabor kolejowy: parowozy, wagony osobowe i towarowe, szkło, papier, cukier i inne towary. Godną podkreślenia jest jedna z nowych pozycji w naszym eksporcie do ZSRR — mianowicie kilkadziesiąt dużych tokarek do obróbki zestawów kołowych wagonowych i parowozowych. Obrabiarki te zamówione na I wystawie przemysłu polskiego w Moskwie w 1949 r. zyskały uznanie fachowców radzieckich.

Jak przebiegały rozmowy w Moskwie?

Rokowania handlowe w Moskwie odbywały się w serdecznej atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia. Dążeniem obu stron było jak najdalej idące zaspokojenie wzajemnych potrzeb i postulatów, zarówno co do nomenklatury towarów, jak i ich asortymentu, gwarantowania i terminów dostaw.

Rokowania prowadzone w duchu zasad Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej doprowadziły do powiększenia wzajemnych obrotów i do dalszego zacieśnienia między ZSRR i Polską stosunków gospodarczych — stosunków nowego typu, opartych na przestrzeganiu równości i suwerenności partnerów, na zasadach wzajemnych korzyści, możliwych tylko między dwoma krajami, które łączą sojusz przyjaźni i wspólne sprawy, opartej o możliwości wynikające z realizacji gospodarki planowej.

Warszawa, dnia 28 stycznia 1950 r.

Polska — Wieszczowi Wolności

Przemówienie Prezydenta RP - Bolesława Bieruta na uroczystości odsłonięcia pomnika

Adama Mickiewicza

(Dokończenie ze str. 1-ej)
 podjąć skuteczną walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne. Poeta odczuwał to raczej podświadomie, marząc, aby jego trykający piórem uśmiech nie został trafiony kłębem do mas ludowych, aby wzmożło ich siły. Ale marzenie to mogło się urzeczywistnić dopiero dzisiaj, w nowych warunkach społeczno-historycznych, zasadniczo odmiennych od ówczesnych sprzed półtora wieku.

Istotnym dla oceny postawy Adama Mickiewicza jest fakt, że nie tylko całą jego twórczość poetycką, ale również i całą jego pełną tragizmu drogę i walkę życiową przebiegało w walce o wyzwolenie i podjęcie walki o wolność i sprawiedliwość społeczną.

Wielkiemu romantyzmowi rewolucyjnego Adama Mickiewicza dzisiaj sze pokolenie polskiego ludu pracującego buduje pomnik nie tylko ze szpitu, ale pomnik oparty na najgłębszym i coraz bogatszym pokładach ducha ludu polskiego, który stanie się potężnym oparciem dla materialnego i kulturalnego rozwoju naszego narodu. Staje się on zarazem jednym z niezłomnych przyczółków w walce o pokój światowy, o wyzwolenie ogólnoludzkie. W pracy nad tą wspaniałą socjalistyczną budową wyśiłek mas pracujących czerpie podzięk z potężnej skarbnicy uczuć patriotycznych i ogólnoludzkich, które z niedoścignioną siłą i mistrzostwem budził w narodzie wielki nasz wieszcz — Adam Mickiewicz, a które weszły również do pantleonu kultury ogólnoludzkiej, jako jedno z najcenniejszych jej osiągnięć.

Dlatego właśnie spotykamy się tu dziś o słup pomnika wieszca z najwybitniejszymi przedstawicielami kultury bratnich i zaprzyjaźnionych z nami narodów.

Witając gorąco znakomitych pisarzy i poetów, przybyłych z wielu krajów, aby wspólnie z nami złożyć hołd wielkiemu poecie — łączymy się z nimi we wspólnej radości, że wielkie idee rewolucyjne i wyzwolenie, które rym dawał tak przepiękny wyraz w swej poezji Adam Mickiewicz oraz najwięksi poeci i pisarze minionego stulecia i Wiosny Ludów — ogarniają dzisiaj coraz pełniej ludzką i odnawiają zyciowo. Wspomnieliśmy o wielkiej roli Adama Mickiewicza w dziejach kultury i literatury naszego narodu — Mickiewicza, Słowackiego, Chopina, których pamięci poświęciliśmy rok ubiegły — rok wielkiego jubileuszu ich sztuki i twórczości.

Zamykając dzisiaj uroczystości Roku Mickiewiczowskiego odsłonięciem pomnika poety — otwórzmy jak naj-

szerszej całej narodowi porywcą do czynu jego poezje, jego uniesienia twórcze. Właśnie dziś nadeszła odpowiednia chwila, aby wielki, poetycki romantyzm rewolucyjny naszego wieszca zespolić w jedno ognio w wielkim romantyzmem czynu polskiego mas pracujących, rozpoczynających twórcze dzieło Planu 6-letniego, planu utrwalenia wolności i niepodległości naszej ojczyzny, planu socjalistycznej kultury i sprawiedliwości społecznej!

„Niech żyje wolność powszechna!”
 Odsłaniając dziś pomnik poety w odbudowującej się naszej stolicy chciałoby się powiedzieć wieszczowi: Książki twoje wędrują pod strze-

chą, ziszczyły się twoje prorocze słowa: we wszystkich krajach wzmaga się walka ludu pracującego o wolność. Wolność powszechna zwycięży!

Odsłonięcie Pomnika
 Po przemówieniu Prezydent Bierut w towarzyskim wiceprezydenta m. st. Warszawy Strzeleckiego dokonał symbolicznego odsłonięcia pomnika.

Rozlegają się dźwięki Hymnu Narodowego. Oczom zebranych ukazują się droga sercu każdego Polaka postać Wieszca.

Nierozdzielnie związane z historią Warszawy pomnik Adama Mickiewicza, zniszczony przez hitlerowców, a odbudowany ręką polskiego robotnika i artysty, znów góruje nad miastem, patronując odbudowującej się Warszawie — Stolicy Polski Ludowej.

Murarze warszawscy podjęli apel tow. Markiewki

WARSZAWA (PAP) — Dnia 27 bm. w głównym inspektoracie Ministerstwa Budownictwa, trzy wybitni przodownicy pracy i racjonalizatorzy w budownictwie, murarze: Wacław Porecki, Andrzej Religa i Józef Markow złożyli na ręce głównego inspektora uspr. budownictwa, ob. Krajewskiego, zobowiązania wykonania w 1950 roku, jako pierwszym roku planu 6-letniego, normy dwóch i pół lat, tzn. wymurowania przez każdego z nich po 1.250 m sześciennych muru.

Zobowiązania swoje podpisali oni na wydanych przez Zarząd Główny ZZZP Budowl. książeczkach, w których zamieszczony jest kalendarz notowań codziennego wykonania zobowiązania.

Przebiegła norma dzienna zobowiązania wynosi dla każdego z nich 5 m sześciu, muru, wobec 2 m sześciu, normy obowiązującej. W sumie każdy z nich w ciągu 1950 roku zobowiązał się wyrobić ponad 425.000 cegieł.

Porecki, Religa i Markow zwrócili się również do wszystkich murarzy stolicy z następującym apelem: „Podejmując sławną inicjatywę górników Markiewki, zobowiązujemy się podnieść naszą wydajność pracy

w trwającym od roku współzawodnictwie socjalistycznym i wykonać normę dwóch i pół lat w ciągu jednego roku, stosując w naszej pracy doświadczenia słynnych przodowników pracy w budownictwie w Związku Radzieckim.

Apelujemy do słynnych murarzy naszej ukochanej stolicy, słusznie i zaszczytnie nazwanej „Zagłębiem budowlanym”, o jak najszybsze podjęcie inicjatywy górników Markiewki i zastosowania jej również w budownictwie dla szybkiego wykonania 6-letniego planu odbudowy i rozbudowy Warszawy.”

Górnicy podejmują apel rębacza Markiewki
 KATOWICE (PAP). — W dniu wczorajszym na apel Markiewki odpowiedzeli przodownicy pracy i brygady zespołowe 24 kopalni zagłębia węglowego.

Na zebraniach załóg zwolonych przez przodowników pracy, górnicy masowo deklarowali podniesienie wydajności pracy i wysokie przekroczenie dotychczas wykonywanych norm produkcyjnych, stwierdzając jednocześnie, iż przy sumiennej, dobrze zorganizowanej i zaplanowanej pracy na dłuższy okres czasu możliwe jest nie tylko wykonanie powziętych zobowiązań, lecz nawet ich przekroczenie.

Apel włóknarzy całego świata o wzmożenie walki o pokój

WARSZAWA (PAP) — Obradujące w tych dniach w stolicy Biuro Międzynarodowego Zrzeszenia Włóknarzy i Odzieżowców (Dep. SFZZ) uchwalilo rezolucję, która jest wezwaniem do włóknarzy i odzieżowców całego świata o wzięcie najczynniejszego udziału w ruchu obronców pokoju.

Rezolucja wskazuje, że imperialistyczni podżegacze wojenni, zdając sobie sprawę ze swej nieuniknionej zguby, nie zaprzestają działalności i pragnęliby rozpętać nową wojnę. Dla

tego wniosek Stałego Komitetu Światowego Kongresu w obronie pokoju w pełni odpowiada dążeniom i tęsknocom mas pracujących całego świata.

„Biuro Międzynarodowego Zrzeszenia Włóknarzy i Odzieżowców (Dep. SFZZ) zwraca się do wszystkich związków zawodowych przemysłu włókienniczego i konfekcyjnego o wzięcie czynnego udziału w ruchu, o przyjęcie przez parlamenty, rządy i lokalne organa władzy wniosków pokojowych Stałego Komitetu Światowego Kongresu w obronie pokoju. W tym celu każda organizacja związkowa winna przedyskutować wnioski Komitetu na szerokiej zebraniach robotniczych, zwolnionych na terenie przedsiębiorstw i instytucji i domagać się ich przyjęcia przez odpowiednie parlamenty, rządy i organa władzy.”

„Powiększamy szeregi obrońców pokoju i wzmożemy swoją aktywność w walce przeciwko podżegaczom wojennym” — głosi w zakończeniu rezolucja.

Caritasowa pomoc dla hrabin i bandytów

Czekolada, kakao, bielizna i futra — wędrowały do pałacu kurii biskupiej — zamiast do izb ubogich

BYDGOSZCZ (PAP). — Ostatnio bydgoska delegatura Najwyższej Izby Kontroli Państwa przeprowadziła kontrolę w zarządzie diecezjalnym „Caritas” w Grudziądzu.

Ustalono, że w lipcu 1948 roku członkowie grudziądzkiego zarządu „Caritas” rozdzielili pomiędzy siebie kilkanaście kilogramów kawy. W kilka dni później „rozprowadzili” wśród siebie 50 kg. kawy. Jednocześnie biskup w Pelplinie, ks. Kowalski, otrzymał worek kawy. Na ostatnie dostał „ubogich” biskup również 20 kg. czekolady.

Tak samo było z odzieżą. Dla kurii biskupiej w Pelplinie wydano z

magazynu „Caritas” 14 nowych wędlinianych płaszczów męskich, 13 ubrań, 20 kompletów bielizny. Księżemu Ledeckiemu wydano futro ze skunków, elegancki płaszcz letni, koszulki i ręczniki — wszystko, oczywiście, bez płatnie.

W jednym tylko miesiącu b. zarząd „Caritas” przywłaszczył sobie 20 kompletów bielizny oraz różne artykuły żywnościowe jak: kakao, herbata, konserwy, mąka, cukier itd. Ks. dziekanowi Byszewskiemu z Gdyni podarowano w lutym 1947 r. 5 tys. zł. i worek mąki poszerej oraz skrzynkę konserw.

Księżnej Reginie Bielskiej, jako byłej obszarniczce (tek o sobie napisała w podaniu do „Caritas”) przydzielono paczkę żywnościową wagi 25 kg. oraz udzielono zapomocy.

B. dyrektor zarządu diecezjalnego, ks. Rydzkowski, wydał z sum przeznaczonych do rozdania pomiędzy biednych, 200 tys. zł. na kupno samochodu osobowego, mającego służyć do jego wyłącznej dyspozycji.

Magazynu „Caritas” 14 nowych wędlinianych płaszczów męskich, 13 ubrań, 20 kompletów bielizny. Księżemu Ledeckiemu wydano futro ze skunków, elegancki płaszcz letni, koszulki i ręczniki — wszystko, oczywiście, bez płatnie.

Pomoc otrzymali byli obszarniczki, panie: Jankowska, Arce-Zaleska i Wanda Bartkiewicz, w imieniu których przebiegał ks. biskup oraz ks. Krawczyk. Na pomoc „Caritas” nie mogła się doczekać 75-letnia staruszka Paźlik, ani chłopka Zofia Wileńska, wdowa z 6 dziećmi, ale otrzymywał ją NZS-owiec Jeżowski, przebywający w więzieniu.

praca się w oczy. Wzrost niechcianych formalnie przy wnoszeniu w księgę poszczególnych pozycji.

O osłowość zaś w rozdawnictwie żywności i odzieży, czy w udzielaniu zapomóg i pożyczek pieniężnych, trudno w ogóle coś konkretnego powiedzieć, gdyż większość odbiorców nie jest imiennie odnotowywana, natomiast przy nielicznych z nazwiska wymienionych brak jest jakiegokolwiek opinii o materialnych warunkach penanta.

W magazynie prowiantu i odzieży panuje skandaliczne niechlujstwo. Np. w jednej z wilgotnych krytych kościelnych złożono jesienną ub. roku zniszczone kościelne ciepłe odzieży. Odzież ta, która przed kilku jeszcze miesiącami powinna była być rozdana najbardziej potrzebującym akademickiej, leży tam do dzisiaj, butwiejąc i gnijąc w wilgoci.

W pokoju sekretariatu „Caritas” Akademickiej mieści się tzw. podręczny magazyn, w którym panują wesołe i nieporządku puszek z makiem, mięsne konserwy, książki, kakao, kawa i pieprz, niszczone z powodu wilgoci i karygodnego niedbalstwa.

W ten sposób sterty ubrań, telfrań, bielizny, skarpetki i innej odzieży czekają na odbiorców — biedną młodzież akademicką. A wśród tego wszystkiego niszczą się konserwy, odżywiec i inne preparaty dla dzieci, nędo do golenia itd.

W 5 rocznicę wyzwolenia Śląska

KATOWICE (PAP) — Dzień 27 bm. był na Śląsku wielkim świętem przyjaźni polsko-radzieckiej. Uroczystości odbyły się w Katowicach, Chorzowie, Bytomiu oraz w miastach i powiatach Zagłębia Dąbrowskiego, wyzwolonych w dniu 27 stycznia 1945 roku.

Szczególnie uroczystości obchodzono w powiatach Katowice, Chorzów i Bytomie. W Katowicach uroczystości rozpoczęły się w godzinach porannych, w których wzięli udział wszyscy mieszkańcy miasta. W Chorzowie i Bytomiu uroczystości rozpoczęły się w godzinach popołudniowych. W Katowicach uroczystości zakończył koncert w sali koncertowej.

Gmachu instytucji, urzędów i zakładów pracy ozdobiono portretami Prezydenta Bieruta, Generalissimusa Stalina i Marszałka Rokossowskiego. Wieczorem 26 bm. tonącymi w czternastu ulicach Katowic przeszli kapituły jednostek wojskowych, organizacji społecznych, młodzieżowych i szkół.

Wyrok na zwyrodniałców z Namysłowa

Okrutni „wychowawcy” sierot skazani na kary od 2 do 7 lat więzienia

WROCŁAW (PAP) — Sąd Apelacyjny we Wrocławiu ogłosił wczoraj wyrok w procesie zakkonników i wychowawców ze specjalnego zakładu dla nieletnich epileptyków w Namysłowie. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi zarzucanych im w akcie oskarżenia przestępstw i skazani: Wincenty Floreczak na 7 lat więzienia, Ignacy Michałowski na 4 lata więzienia, Zofia Dorosz, Mieczysław Reder i Jadwiga Śmieja po 2 lata więzienia.

W wyroku stwierdza się, iż osk. Floreczak, przeor konwentu OO. Bonifratrów i kierownik zakładu dla nieletnich epileptyków w Namysłowie, nie dopełnił powierzonych mu obowiązków, nie dbał o stan sanitarny zakładu, na skutek czego wychowankowie zakładu żyli w straszliwym brudzie. Wykorzystując swą władzę nad wychowanymi blił chłopcom, często bez żadnej nawet przyczyny, kijem, pasem i gumą, zamykał ich do karceru i ciemnicy, której urządzenia urągaly wszelkim zasadom higieny oraz zmuszał ich do nadmiernej i szkodliwej dla ich zdrowia pracy fizycznej.

Osk. Floreczak uznany został również winnym dokonania przestępstw seksualnych. Dopuszczał się on mianowicie gwałtu na wychowanek zakładu: Tadeuszu Stankiewicz, Antonim Krawczyku i Kazimierzu Pawłowskiem, którzy na skutek niedoroz-

woju umysłowego i epilepsji, nie mie li żadnych możliwości obrony.

Osk. Floreczak — stwierdzono dalej w wyroku — dążąc do przysporzenia korzyści majątkowej dla siebie i dla konwentu OO. Bonifratrów w Namysłowie, przywłaszczył kwotę 66 tys. złotych, które stanowiły własność zakładu oraz nie dbał o prawidłowe prowadzenie księgowości zakładu, uniemożliwiając kontrolę i ocenę gospodarki.

Osk. Zofia Dorosz, księgową zakładu w Namysłowie, została uznana winną nie dopełnienia obowiązków należących do prowadzenia księgowości, co uniemożliwiało kontrolę i wprowadziło kompletny chaos w rachunkowości zakładu.

Oskarżeni: Ignacy Michałowski, Mieczysław Reder i Jadwiga Śmieja, b. wychowawcy zakładu namysłowskiego, nadużywając władzy blił wychowanek kijem, gumą i rełmona oraz zamykał ich do karceru i ciemnicy.

W uzasadnieniu wyroku podkreślono, że sąd orzeka kary więzienia z jednej strony pod uwagę wielką szkodliwość społeczną czynów oskarżonych, którzy dopuścili się przestępstw wobec powierzonych im opiekę chorých, niedorozwiniętych umysłowo a przez to całkowicie bezbronnych wychowanek. Z drugiej strony sąd wziął pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonych i ich

nie doświadczenie kwalifikacje, jako wychowawców młodzieży.

W dalszym ciągu uzasadnienia sąd stwierdza, że w zakładzie dla nieletnich w Namysłowie dopuszczano się przestępstw poniżających godność człowieka. Postępowanie oskarżonych przypomina ponure dni okupacji, kiedy to hitlerowcy zaczęli się nad bezbronnymi ludźmi. Podobne instynkty typowe dla hitlerowców, przejawiali obecni oskarżeni.

Wyjaśnienia tego zjawiska — głosi uzasadnienie wyroku — szukać należy w atmosferze panującej w konwencie OO. Bonifratrów w czasie okupacji. W krakowskim konwencie Bonifratrów, skąd pochodził osk. Floreczak i osk. Reder, powszechnym zjawiskiem było prześladowanie słabszych, zawiści, fałsz, obłuda i chciwość. Część przywilejowanych zakonników, którzy poszli na współpracę z okupantem, prześladowała pod różnymi pozorami tych, którzy wrogo odnieśli się do hitlerizmu. Zakonnicy nastawieni antyhitlerowsko chodzili głodni, spełniali najcięższe prace, byli denuncjantami do gestapo przez swoich braci zakonnych, musieli ukrywać się, a często ginęli w więzieniach i obozach hitlerowskich.

Wyrok w niniejszym procesie — stwierdza na koniec sąd — jest jeszcze jednym, jaskrawym przejawem walki o postęp przeciwko ciemności i zacofaniu.

Wrocławiu ogłosił wczoraj wyrok w procesie zakkonników i wychowawców ze specjalnego zakładu dla nieletnich epileptyków w Namysłowie. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi zarzucanych im w akcie oskarżenia przestępstw i skazani: Wincenty Floreczak na 7 lat więzienia, Ignacy Michałowski na 4 lata więzienia, Zofia Dorosz, Mieczysław Reder i Jadwiga Śmieja po 2 lata więzienia.

Wrocławiu ogłosił wczoraj wyrok w procesie zakkonników i wychowawców ze specjalnego zakładu dla nieletnich epileptyków w Namysłowie. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi zarzucanych im w akcie oskarżenia przestępstw i skazani: Wincenty Floreczak na 7 lat więzienia, Ignacy Michałowski na 4 lata więzienia, Zofia Dorosz, Mieczysław Reder i Jadwiga Śmieja po 2 lata więzienia.

Wrocławiu ogłosił wczoraj wyrok w procesie zakkonników i wychowawców ze specjalnego zakładu dla nieletnich epileptyków w Namysłowie. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi zarzucanych im w akcie oskarżenia przestępstw i skazani: Wincenty Floreczak na 7 lat więzienia, Ignacy Michałowski na 4 lata więzienia, Zofia Dorosz, Mieczysław Reder i Jadwiga Śmieja po 2 lata więzienia.

Księża województwa łódzkiego piętnują nadużycia w „Caritasie”

Niezależnie od zjazdu wojewódzkiego, który się odbył w Łodzi dnia 24 bm., a poświęcony był omówieniu i wyciągnięciu wniosków z ujawnionych nadużyć w organizacji „Caritas” — miały miejsce narady i konferencje księży w tej sprawie na terenie wszystkich powiatów województwa łódzkiego.

Donosiliśmy już wczoraj o konferencjach księży w Brzeźnach i Łasku. Podobne narady odbyły się również w Sieradzu, Piotrkowie, Radomsku, Łęczycy i Wieluniu.

Sieradz
 „My, duchowieństwo i działacze katolicki powiatu sieradzkiego — czytamy w rezolucji, uchwalonej na naradzie w dniu 27.1.1950 — po zapoznaniu się z zarządzeniem, powołującym nowy Zarząd „Caritas” oświadczamy, że ustosunkowujemy się pozytywnie do posunięcia Rządu, wykluczającego możliwość powtórzenia się wykreconych, jakie miały miejsce w „Caritasie”.

To, co się stało w „Caritasie”, przejmując nas wielkim bólem i wstydem.

Wniosłe idee miłosierdzia chrześcijańskiego zostały ohydnie wypaczone. Do faktycznej nędzy nie docierali fundusze z ofiar społeczeństwa, z dotacji państwowych i z Polonii Amerykańskiej.

Jesteśmy przekonani, że nowe władze „Caritas”, począwszy od głównego zarządu, a kończąc na zarządach powiatowych staną na wysokości zadania w spełnianiu wzniosłych idei chrześcijańskiego miłosierdzia.”

Rezolucję tę uchwalili jednogłośnie — po przeprowadzonej dyskusji — wszyscy zebrani księża, m. in. — ks. Janonik Piłch Ignacy, ks. dziekan Opatrzek Antoni, ks. wikary Michał Staniszewski, ks. proboszcz Pasternak Zygmunt, ks. proboszcz Matuś Stanisław, ks. proboszcz Chruściel Aleksy, ks. proboszcz Stoka Bernard, ks. proboszcz Mięt Józef, ks. proboszcz Rzyśko Feliks, ks. proboszcz

Wesolowski Mieczysław, ks. proboszcz Stachura Władysław, ks. proboszcz Skrzyplowski Antoni, ks. proboszcz Miara Stanisław, ks. proboszcz Balcerzyk Jan, ks. prefekt Świnarski Józef, ks. wikary Szewczyk Stanisław, ks. proboszcz Nowicki Józef, ks. proboszcz Czyżewski Antoni, ks. proboszcz Wiliński Roman, ks. proboszcz Koper Jan, ks. proboszcz Wiatr Jan, ks. proboszcz Mielczarek Zygmunt, ks. wikary Kanina Tadeusz — oraz święcy działacze katolicki, w tej liczbie ob. ob. Feilmer Eugenia, Jagiello Zofia, Sobanski Michał, Turski Feliks, Trenkner Janusz, Górski Tadeusz, Koland Józef, Kubiński Feliks i Słaby Władysław.

Łęczycza
 W dniu 27.1.1950 r. zebrali się w Łęczycy dla omówienia nadużyć w „Caritasie” i przedyskutowania zagadnień, jakie wysuwa ogłoszony w wyżej wymienionej sprawie komunikat oficjalny — następujący księża z terenu powiatu łęczycy: ks. dziekan Zych Zygmunt z Łęczycy, ks. Rusin Kazimierz, proboszcz parafii Strzegomia, ks. Jachimek Jan, proboszcz parafii Wronia, ks. Chmielewski Władysław, proboszcz parafii Tuni, ks. Nowak Ignacy, proboszcz parafii Góra Sw. Małgorzaty, ks. Trzcionka Wacław, proboszcz parafii Grabów, ks. Szurgociński Mieczysław, wikary z Piątku, ks. Jach Wincenty, proboszcz parafii Pieciszew, ks. Chojnicki Jan, proboszcz parafii Sobótka, ks. Szychowski Franciszek, proboszcz parafii Blonie, ks. Gajdicki Stanisław, proboszcz parafii Siedlec, ks. Kulesza Józef, proboszcz parafii Topola, ks. Rogowski Władysław, proboszcz parafii Solca Wielka, ks. Cieszkowski Feliks, proboszcz parafii Gieczno, ks. Gądzimowski Kazimierz, proboszcz parafii Parzęczew, ks. Pabianczyk Franciszek, proboszcz parafii Leźnica Wielka, ks. Rosowski Mieczysław, proboszcz parafii Modina, ks. Grzywna Jan, proboszcz parafii Wartkowie, ks. Pałuch Józef, proboszcz parafii Budzynek, ks. Skarbek

ostatnie wiadomości sportowe
 SPÓJNIA — KOLEJARZ (OSTRÓW) 64:43 (27:15)
 Wczorajszy mecz ligowy koszykarzy Spójni i Kolejarza z Ostrowa zakończył się zwycięstwem Jodanów 64:43 (27:15). Najwięcej punktów dla Spójni uzyskał Pawlak (33), a dla Kolejarza Grzęda (21). Szczegóły podamy jutro.

Wieś przystępuje do zespołowej gospodarki

Spółdzielnia produkcyjna „Wyzwolenie” powstała w Nowosolnej pod Łodzią

Było to dnia 19 stycznia 1950 roku. Dobięła czwarta godzina po południu. W centralnej świetlicy wiejskiej w Nowosolnej poczęli się gromadzić chłopcy, żywo rozprawiając między sobą. Miało przecież nastąpić w życiu ich wsi oraz w ich samych ważny, niecodzienny wydarzenie. Tego bowiem dnia miało rozstrzygnąć, czy spółdzielnia produkcyjna powstanie, czy też nie. Gwarzyli tedy chłopcy mało- oraz średniorolni, wtoczyli się do rozmów kobiety. Oczekiwano przyjazdu delegatów z powiatu.

Mięło już prawie 6 tygodni od czasu, gdy we wsi zaczęto poważnie mówić o założeniu spółdzielni produkcyjnej. Jedni byli za przejściem do zespołowej gospodarki, inni, bogacze wiejscy, gorąco sprzeciwiali się temu — zaś jeszcze inni, pod wpływem rozsiewanych przez bogaczy złośliwych plotek, bali się myśli o spółdzielni i unikali, jak ognia, rozmów na ten temat. Toczyły się więc zacięte spory, wrzasała ostra walka pomiędzy dwoma obozami — biednymi chłopami, mało- i średniorolnymi, a bogaczami wiejskimi i ich zwolennikami. Lecz mimo różnych trudności, w ciągu ośmiu tygodni sprawa założenia spółdzielni stopniowo dojrzewała. I oto w dzień 19 stycznia, w pamiętną rocznicę wyzwolenia Łodzi i województwa łódzkiego spod napaści hitlerowskiej, zebrali się chłopcy mało- i średniorolni ze wsi Nowosolnej, by powziąć ostateczne postanowienie w sprawie założenia spółdzielni produkcyjnej.

Bogacze nadal przeszkadzają

Pare minut po godzinie czwartej przyjechał przedstawiciel powiatu łódzkiego, tow. Leniart z Komitetu Powiatowego PZPR oraz tow. Broniareczyk, jako przedstawiciel Powiatowej Rady Narodowej. Rozpoczęło się zebranie.

Na wstępie przystąpiono do czytania i omawiania poszczególnych statutów spółdzielni produkcyjnych. Wszyscy zebrani słuchali z zapartym oddechem. Tylko w końcu sali kręciła się niespokojnie Franciszek Duczyński, członek Gminnej Rady Narodowej i Puka, miejscowi bogacze. Z ich mniemania było wiadomo, że chcą jako pierwsi zabrać głos, no, i na temat spółdzielni coś powiedzieć, a chociaż nie dokonano jeszcze czytania statutu, nagłe podniósł się Puka, i przerywając czytającego statut, powiedział ze złością w głosie.

— No, a co będzie z naszymi dziećmi? Pewnie już szkoły nie zobaczą? — Tak, tak, Puka ma rację. Dzieci już do szkoły nie będzie można posyłać, bo będą musiały pracować w spółdzielni — poparł go Duczyński.

Pozostali chłopcy podejrzyliwie spojrzeli na tych dwóch bogaczy, znanych we wsi z tego, iż dotychczas bez litości wyzykiwali pracujących w nich parobków, że żądali wiele dniówek odrobku za wypozyczenie biednemu chłopu konia czy narzędzia. Po co tu przyszli? Żeby rozbił zebrań, żeby się zamęt. Może aby nie dopuścić do powstania spółdzielni produkcyjnej, nie dopuścić do polepszenia bytu chłopów mało- i średniorolnych.

Mierzyły się teraz techną nieważniawia wzrokiem dwa obozy. Ten łezniejszy — biedniaki i ów niełezny — bogaczy.

— Uspokójcie się po dobroci — zaczęły padać głosy pod adresem Duczyńskiego i Puka. — Jak przyszedliście na zebranie, to siedźcie cicho, a nie przeszkadzajcie.

— Ładnego mamy chłopca w Gminnej Radzie — dorzuciła Piasecka i spojrziała szyderczo na Duczyńskiego.

Bogacze jednak nie ustępowali. — Co mamy siedzieć cicho, kiej się tu losy nasze i naszych dzieci ważą — rzucił któryś z nich.

— Wazą się losy, a jakże, ale nie wasze i nie waszych dzieci. Wy z nami spółdzielni budować nie będziecie. Nie chcieliście iść z nami do tej pory boście bogaci a my biedni, to teraz my was nie chcemy — padały ze wszystkich stron głosy. Niektórzy chłopcy podnosili się z ławek i skierowywali się w stronę Puka i Duczyńskiego. Tych obliczał strach. Pobledli, ale jeszcze nie chcieli ustąpić. A już uda się rozbić zebranie?

— Ale nie udało się im. Uciekli, jak nieprzyjaciół, i tylko rozległ się w ślad za nimi śmiech zebranych na sali mało- i średniorolnych chłopów.

— Ale to uciekali, jak by się im paliła ziemia pod nogami — chichotały między sobą kobiety.

Przyjmujemy trzeci statut

Znowu spokój zapanował w świetlicy. Przystąpiono do dalszego czytania poszczególnych statutów. Wreszcie koniec.

— Proszę zgłaszać się do dyskusji — zwrócił się do zebranych przewodniczący zebrania. Na środek sali wstąpił małorolny gospodarz Jan Żytkiewicz. Chwilę pomedytował, jak by zbierał myśli, a potem z siłą w głosie powiedział:

— Co tu dużo gadać. Mnie się wydaje, że dla naszej wsi najlepszy byłby trzeci typ. Zrezygnujmy się o tym wypowiedzieć. Ale nie o to mi chodzi. Dziś przypada rocznica wyzwolenia naszej wsi spod okupacji hitlerowskiej. I ja bym proponował, ażeby z tej racji naszej spółdzielni nadać nazwę „Wyzwolenie”. Bo to widzicie — tu zrobił małą przerwę — spółdzielnia produkcyjna — to wyzwolenie nas, biedniaków, od wyzysku bogaczy, takich jak Puka i Duczyński.

Zerwała się burza oklasków. — Dobrze powiedział Żytkiewicz. Podpisujemy trzeci statut — padały znowu głosy. Tylko przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, ob. Władysław Gocoi, jakoś nie podzielił ogólnej radości. Siedział milcząc, spuściwszy głowę. Na zagadywanie sąsiadów odpowiadał mruklawie i z niechęcią.

— Ale, że właśnie przystąpiono do podpisywania statutu, nikt już nie zwracał na niego uwagi. Przy stole przewodniczącego stała właśnie ob. Janina Piasecka. Jako pierwsza złożyła swój podpis na statucie. Za nią podchodzili kolejno: Malczewski, Marzyński, dwaj Miskiewicz, Maria Kleniewska, Staszewska, Michał Kallowski, Czapliński, Skrobisz, Wiśniewski, Chmielowski, Wojtczak i inni. Przyszła kolej na Józefa Kaczyńskiego. Zaważał się. A może Duczyński miał rację mówiąc, że bieda w tej spółdzielni będzie jeszcze gorsza, jak na tych swoich 5 hektarach? — pomyślał sobie w duchu. Widzieli inni chłopcy to wahanie się Kaczyńskiego, więc poczęli mu tłumaczyć. I Kaczyński wreszcie zdecydowany, złożył swój podpis na statucie.

Pozostał teraz tylko sam Gocoi. Nie ruszył się z ławki, kiedy padła pytanie — a wy, Gocoi, nie podpiszecie?

— Jak to, przewodniczący Rady nie podpisze? — zdoływały się kobiety. Widząc dopiekiło mu to do żywego, bo

odparł: — Ja tak nie mogę bez zastanowienia. Muszę poradzić się kobiety. Ja ta nie przeciwny, ale teraz to jeszcze nie przystąpię.

— Nikt was nie zmusza — rzucił jeden z gospodarzy. — Tylko widzieliście, wy jesteście przewodniczący Rady. A my was wybierali po to, byście kierowali nami i dawali nam przykład. A wyście ulegli bogaczom. Zawiedliście nasze zaufanie.

Nie odpowiedział Gocoi na ten zarzut. Siedział znowu milcząc, tylko spuścił głowę jeszcze niżej i wpiął oczy w podłogę.

Zaczynamy nowe życie

O jedenastej wieczór zebranie zostało zakończone. Rozchodzili się chłopcy do domów, gwarząc o wyborach zarządu, gwarząc o przyszłych planach spółdzielni. Sza z chłopami i Piasecka do domu. — Ja pierwsza

podpisałam, — mówiła — bo rozumiem, co daje spółdzielnia. Pewnie, że bogacz żaden nie podpisze, ale jak małorolni i średniaki nie chcą to dowodzi, że są mało świadomi. Ot, choćby Gocoi. Niby nasz średniak i do tego przewodniczący Rady, a nie podpisał. Ale chyba się przekona — dodała.

Nie wiem, czy Gocoi przekonał się już do spółdzielności produkcyjnej. Ale wiem, że inni chłopcy mało- i średniorolni, którzy przedtem byli pod wpływem bogaczy wiejskich i nie podnieśli statutu, zaledwie po paru dniach istnienia spółdzielni w Nowosolnej już stopniowo się przekonują. Bo widzą, że przeprowadza się już scalenie gruntów, że spółdzielnia i jej członkowie czynią energiczne przygotowania do wiosennych prac, że robotą jednym słowem ruszyła.

TASZ

Robotnice przygotowują się do obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet

Przed kilku dniami odbyło się zebranie aktywów kobiecego oddziału VII Związku Zawodowego Włóknianki. W konferencji wzięły udział członkinie Komisji Kobiecych, Rad Zakładowych, koł L. K. meżowie zaufania, przewodniczące pracy i przewodniczące społeczne.

PZPB Nr 16, PZPB Nr 21 podejmowały zobowiązania produkcyjne i oszczędnościowe. W celu uczczenia dnia 8 marca. Na zakończenie uchwalono rezolucję, w której czytamy między innymi: „My kobiety zebrane na konferencji aktywów kobiecego oddziału VII Zw. Zaw. Włóknianki, oświadczamy, że mobilizować będziemy wszystkie kobiety do szerokiego udziału we współwładnictwie pracy, do podniesienia ilości i jakości wyprodukowanego towaru, do zwiększenia oszczędności. Poprzez świadomość klasową wśród kobiet, przez szeroki udział kobiet w życiu gospodarczym naszego państwa, zobowiązujemy się pogłębiać nasze wiadomości zawodowe i polityczne, abyśmy mogły na każdym odcinku naszej pracy przyczynić się do wzrostu i potęgi naszego ludowego państwa”.

Drogi gość w naszym mieście

Tow. Murawiewa wśród łódzkich robotnic



Tow. Murawiewa i tow. Seweryniakowa w PZPB im. Józefa Stalina

Przed dwoma dniami odwiedziła Polskę delegacja Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych. Wśród delegatów znajdowała się tow. Nonna Murawiewa, która przebywała już w Łodzi w roku 1947 wraz z przewodniczącą pracy na 16 krosnach, Nataszą Dubiaginą. Toteż odwiedzając tym razem łódzkie fabryki witała się z robotnicami, jak z dobrymi znajomymi.

— Pamiętam was dobrze. Jak idzie robota? Wiem, że przemyśl włókienniczy zakończył zwycięsko walkę o przedterminowe wykonanie Planu 3-letniego. Muszę więc pogratulować wam, kobietom, że tak dzielnie i wydatnie przyczyniłyście się do tego sukcesu.

— Będąc w PZPW Nr 1 tow. Murawiewa interesowała się żywo wynikami współzawodnictwa jakościowego i zawiązała serdeczną pogawędkę z zespołami konkursowymi.

W PZPB im. Stalina, podczas rozmowy z młodzieżą zaczęła wspominać lata własnej młodości.

Śladem listów naszych korespondentów

Niedociągnięcia muszą być usunięte

W związku z listem naszego korespondenta pt. „Martwe remanenty w sklepach CT”, który ukazał się na łamach „Głosu” dn. 5 stycznia, otrzymaliśmy wyjaśnienie z Centrali Tekstylnej. Z wyjaśnienia tego wynika, że w latach 1947, 1948 i 1949 Centrala usiłowała sprzedawać pewną ilość pozostałości w magazynach kapeluszy,

przewodniczącą Centralnego Komitetu Związku Zawodowego Włóknianki. Niedawno została wiceprzewodniczącą Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych.

— Jak widzicie, u nas droga do awansu społecznego stoi otworem przed każdym człowiekiem, który wykazuje chęć do pracy i odpowiedzialności. Z całego też serca życzyłabym wszystkim kobietom, aby poszły szlakiem kobiet radzieckich, aby nie bały się trudności i zajmowały kierownicze stanowiska.

Tow. Murawiewa serdecznie pozogawędziła grupkę młodzieży, długo krążyła po fabryce, wdawała się w pogawędkę z wieloma robotnicami, interesowała się wszystkim, co dotyczy spraw robotniczych i produkcji. Niezwykle żywo i długo rozprawiała z tow. Świątkowską z którą już

podczas poprzedniej swej wizyty w Łodzi rozmawiała.

Wizytę swą w PZPB im. Stalina zakończyła ta niezwykła i zasłużona kobieta odwiedzinami w żłobku i przedszkolu. Dzieci, posiadające przez nią nieomylne wyuczcie, garnęły się tkliwie do gościa, jak do matki. Pokazywały zabawki, obejmowały ją szyję i nie chciały wypuścić przybyłej ze swych objęć.

— Moje dzieci są już dorosłe. Tyłko patrzeć, jak zostaną babką — śmieje się tow. Murawiewa, której młoda twarz przeczy tym słowom. Jedynie piękne, czarne włosy, przetykane gładziogłędzie swąmą dają jej młodzieńczej sylwetki.

Młodość i zapał ma w duszy. Do całej tajemnicy długotrwałej działalności kobiety.

A. Orzech



Tow. Murawiewa w żłobku fabrycznym

NASI KORESPODENCJI

W PZPB im. Józefa Stalina grupy agitatorów pracują słabo

Kilka miesięcy temu w przedziałach średnioprzedniej w PZPB im. J. Stalina zostały zorganizowane grupy agitatorów. Agitatorzy ci początkowo z powodzeniem wypełniali swe zadania.

Od pewnego jednak czasu rozpoczęła tak pomyślnie praca agitatorów została przerwana. Działalność agitatorów nie wyczuwa się na oddziale.

Agitatorami przestano się interesować.

I to właśnie, moim zdaniem, spowodowało pogorszenie się ich pracy. Póki byli oni odpowiednio ustawieni w pracy, otrzymywali instrukcje i korzystali z pomocy, wniesli nasi agitatorzy niemały wkład w pomyślnie wykonane plany produkcyjne. Dziś jednak mogą się inaczej. Jak grupy agitatorów mogą się dobrze wywiązywać ze swych zadań, jeśli od 2 już miesięcy

cy nie zorganizowano żadnej odprawy, jeśli organizacja partyjna nie udzieliła im żadnych wskazówek, żadnych wytycznych dla ich pracy? Najwyższy czas pomyśleć o uaktęwnieniu naszych oddziałowych grup agitatorów.

W. Józwiak
Koresp. Głosu z PZPB im. J. Stalina

Udostępnienie teatrów rzeszom robotniczym

Teatry łódzkie, chcąc udostępnić masom pracującym uczestniczenie na widowiska, przydzielają Radom Zakładowym pewną ilość biletów ulgowych na ściśle określone przedstawienia.

I tu tkwi zasadniczy błąd. Nie należy przydzielać biletów ulgowych z ustalonym z góry terminem ich ważności. W ten sposób muślny z góry płacić za bilety, nie mając pewności, czy ze względu na pracę zawodową zdołamy je wykorzystać.

Tylko teatr „Osa”, zorganizował we właściwy sposób rozdzielanie ulgowych biletów. Mianowicie robotnicy nie otrzymują bezpośrednio biletów, lecz specjalne kupony, upoważniające do nabycia w kasie biletu ulgowego na przedstawienie w dowolnym terminie.

Ten system rozdzielania jest znacznie wygodniejszy i wydaje mi się, że będzie wyrazliwie nie tylko robotników „szóstki”, ale również wszystkich łódzkich zakładów, jeśli zaopatrzą do teatrów, aby zmienić system rozdzielania biletów ulgowych.

T. Rosiak
Korespondent „Głosu” z PZPB Nr 6.
Łódzka Fabr. Maszyn Jedwab.

Niepotrzebne marnowanie sił pracowniczych

W naszym warsztacie mechanicznym znajdują się tokarnia ciężkiego typu. Wszędzie przy takich tokarniach stosowane są dźwigi, doprowadzające i odprowadzające gotową sztukę z tokarni. A u nas sprawa dźwigu została zamiedbana i obsługę tokarni sama musi przenosić ciężkie sztuki, niepotrzebnie tym sposobem nadwyrężając swe siły.

Czy Rada Zakładowa i organizacja partyjna nie mogłyby bliżej zainteresować się tą sprawą i spowodować uruchomienie odpowiedniego dźwigu w jak najkrótszym czasie?

H. Bogusławski
Łódzka Fabr. Maszyn Jedwab.

nia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego. Sprawa nie wymagałaby żadnych wyjaśnień ani komentarzy, gdyby nie fakt, że CZPO nie posiada pełnego asortymentu surowców, potrzebnych do produkcji Zjednoczonym Zakładom Przemysłu Kapelusznego, natomiast surowce te znajdują się w magazynach CZMPWi.

W związku z tym Zjednoczone Zakłady, obawiając się postojów w pracy, kierują zapotrzebowania do CZMPWi, które jednak nie zawsze są honorowane, gdyż CZMPWi, ze swej strony opiera się na tym, iż od 1 stycznia nie ma obowiązku zaopatrywania wymienionych zakładów.

W odpowiedzi na korespondencję otrzymaliśmy z Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego list wyjaśniający, iż w myśl zarządzenia Państwowego Komisji Planowania Gospodarczego z marca 1949 r. jest niedozwolone wydawanie materiałów reglamentowanych instytucjom, które nie figurują w rozdzielniku.

„CZMPWi” — czytamy w wyjaśnieniu — może jedynie w drodze pożyczki w wypadkach naprawde wyjątkowych przydzielić pewną ilość surowców zakładom przemysłu odzieżowego, ale mogą być to wypadki sporadyczne i nie przekraczające poważniejszej ilości towarów”.

Słuszne i umotywowane wydają nam się argumenty CZMPWi, jak również i spostrzeżenie, że Przemysł Odzieżowy nie przygotował się dostatecznie do zadań, związanych z samodzielnym zaopatrywaniem swych zakładów.

Trzeba więc, z uwagi na dobro produkcji, aby Centralny Zarząd Przemysłu Odzieżowego oraz podległa mu Centrala Zaopatrzenia PO, jak najszybciej usunęły istniejące utrudnienia, przez Centralne Zaopatrzenie

W odpowiedzi na korespondencję otrzymaliśmy od „Dziennika Robotniczego” w której autor podkreśla, iż pomimo licznych napotknięć Hurtowni Centrali Handlowej Przemysłu Odzieżowego dotychczas nie wydała przyznanej pracownikom Państwowego Monopoli Tytoniowego odzieży, ani nie odpowiedziała na liczne listy w tej sprawie, CHPO wyjaśnia, że wystawionych zleceń nie mogła zrealizować z powodu nie posiadania zapotrzebowanego asortymentu odzieży. Żałując o braku odpowiedzi na listy PMT, kierowane w tej sprawie do Hurtowni CHPO, Centrala przyznaje, że jest to zjawisko niedopuszczalne i zażądała wyjaśnień od wspomnianej Hurtowni.

W dniu 10 stycznia na łamach „Głosu” ukazała się korespondencja pt. „Kto będzie zaopatrywał Zjednoczone Zakłady Przemysłu Kapelusznego”. Nasz korespondent zwraca w niej uwagę, że począwszy od 1 stycznia zakłady winny być zaopatrywane przez Centralne Zaopatrzenie Przemysłu Odzieżowego, a nie, jak to bywa dotychczas, przez Centralne Zaopatrzenie

Mazur Waryńskiego

(Fragment noweli filmowej Wiktora Woroszyńskiego)



Ludwik Waryński

Trybunał. Przewodniczący sądu, staryczek o sepiem nosie, z ogromnymi workami pod oczyma, generał Friederichs. Jego zastępca, niskoczoły pułkownik Strielnikow. Czterech ławników — młode, eleganckie arystokratyczne łaleczki w mundurach oficerskich.

Prokuratura: pułkownik Morawski, którego obwisła warga obnaża długie, drapieżne zęby, jego trzech zastępców o jejowatych głowach.

Kilkunastu adwokatów: wśród nich błogo chrapający grubas Horodecki i elegancki Spasowicz.

Sędziowie, prokuratorzy, adwokaci — wszyscy zalewają salę sądową strumieniami wielosłownia, beikotali, wymachiwali rękami. Oskarżeni patrzyli na nich ze zniecierpliwieniem, śmiejąc się kulek, nic więcej! I po co ta komedia?

Oni mówili, a każdy z więźniów z wydetalnymi gestami i historycznymi krzykami widział coś zupełnie innego, obrzydliwy dla których nie było miejsca na tej sali. Oto długie, ponure hale fabryczne, gdzie szeregi robotników i robotnic — zgłębionych, białych, beznadziejnych — pod czujnym okiem kierowników i nadzorców wykonują wciąż te same ruchy przez czternaście godzin na dobę. Oto ohydne nory, gdzie ci robotnicy mieszkała. Ciśnота, nędza, głód, smród, nienawiść. Oto kurne chaty wiejskie, nagie, rachityczne dzieci z wydetalnymi brzuchami i cienkimi, jak zapalki, nóżkami, skrawek piaskowej ziemi, wynędzniały chłop orze go socha, do której wpręga się rów nie wynędzniała jego żona...

Oskarżeni byli spokojni. Nie zmienił się na sali sądowej: walka trwała. Dwudziestu osłm zjednoczyło się jedną świadomością, jedną wolą. Osobno śledził dwudziesty dziewięć — zdradca Pacanowski z opuszczoną głową.

Ludwik Waryński nie miał adwokata i sam się bronił na sądzie. Wszyscy obecni — sędziowie, adwokaci, koledzy, nawet zasiadający w łozy general-gubernator Hurko — z napięciem słuchali jego mowy.

— „Osobście ja nie mam zamiaru siebie bronić — mówił Waryński. — Zapytany, czy poczuwam się do wi-

ny, oświadczyłem już, że o winie mojej i nas wszystkich nie może być mowy. Myśmy walczyli za swoje przekonania, w sprawiedliwym jestestwie przed własnym sumieniem i przed ludem, sprawie którego służyliśmy. Obojętnymi są dla mnie szczególności ciężących na mnie oskarżeń i nie będę tracił czasu na ich zbijanie. Zadanie moje polega na tym, żeby odwrócić obraz prawdziwy naszych dążeń i działalności, które prokuratura — tu ironiczny ułkon w stronę Morawskiego i Jankulia — w fałszywym świetle wystawia. My nie sekciarze, ani też nie oderwani od rzeczywistości życia marzyciele, za których nas uważa oskarżenie, a nawet i obrona. **SOCJALISTYCZNA TEORIA** — przy tych słowach w głosie Waryńskiego zadźwięczał szpiz — **OTRZYMAŁA PRAWO OBYWATELSTWA W NAUCE I NA JEJ KORZYŚĆ NIEUSTANNIE ŚWIADCZA FAKTY REALNE WSPÓŁCZESNEGO ŻYCIA. OD POWAŻNYCH MYŚLICIELI WYSZŁA DRUGOCACZA KRYTYKA ISTNIEJĄCEGO DZIS SPOŁECZNEGO SYSTEMU; ONI TEŻ WSKAZUJĄ NA ZARÓDKI LEPSZEGO USTROJU, KTÓRE SZYBKO ROZWIJAJĄ SIĘ NA GRUNCIE DZISIEJSZYCH WARUNKÓW.**

„Przekonani jesteśmy, że uwolnienie klasy robotniczej od ciężącego nad nią ucisku powinno być dziełem samych robotników. „Wstępując na polityczną arenę, klasa robotnicza powinna organizację wystawić przeciw organizacji i w imię określonych ideałów prowadzić walkę z istniejącym ustrojem społecznym. Takie jest zadanie partii robotniczej, walczącej pod sztandarem socjalizmu. Dążąc do radykalnej zmiany społecznego ustroju, partia robotnicza w czasie teraźniejszym prowadzi robotę przygotowawczą do tego. Zadanie jej polega na tym, żeby pobudzić robotników do świadomego odnośzenia się do swych interesów i powołać ich do wytrwałej obrony praw swoich. Partia robotnicza dyscyplinuje i organizuje klasę robotniczą i prowadzi ją do walki z rządem i uprzywilejowanymi klasami. My dążyliśmy do wywołania ruchu robotniczego i do zorganizowania partii robotniczej w Polsce. Na ile usiłowania nasze były uświęcone powodzeniem, wy, panowie, osądzić możecie na podstawie danych, które śledztwo sądowe wyjaśniło. Dumni jesteśmy świadomością, że trzone przez nas ziarno głęboko zapadło i puściło korzenie.

„My nie stoimy ponad historią, my ulegamy jej prawom. Na przewrót, do którego dążymy, patrzmy jak na rezultat rozwoju historycznego i społecznych warunków. Przewidujemy go i staramy się, żeby nie za stał nas nieprzygotowanymi.

Skończyłem, sędziowie. Jedno mam tylko jeszcze do powiedzenia. Jakikolwiek wyrok nad nami zawieszicie, proszę was, nie oddzielajcie losu mojego od losu moich towarzyszy. Ja to stałem aresztowany wcześniej od wszystkich towarzyszy. Ale co przez nich dokonane zostało, ja sam uczyniłbym, jeśli byłbym był na ich miejscu.

W przerwie Kunicki zbliżył się do Lury'ego, Igelstroma i Sokolskiego — trzech młodych Rosjan, oficerów, sądzonych również za przynależność do partii „Proletariat”. Łaskając ich dlonie, serdecznie powiedział: — Więc jednak spotkałem się z wami. Już chciałem kiedyś głowę zmyć Bardowskiemu, że mnie z wami dotąd nie zapoznał. — Trochę dziwne, co prawda, okoliczności — uśmiechając się rzekł Lury. — Najwyżej nas powieszają — z takim samym uśmiechem zacytował Kunicki swoje dawne powiedzonko. Do rozmawiających podszedł z tytuł Bardowski. — A moja Natalie — powiedział cicho — już... bez sądu... na Sybir. Kunicki odwrócił się gwałtownie, oczy ich spotkały się; w zrenicach jednego i drugiego czał się jednakowo wielki ból. W bufecie gwarzyli podpułkownik żandarmerii Siekierzyński i wiceprokurator Jankulio. — Jakiego spodziewa się pan wyroku? — zapytał Siekierzyński. Jankulio uśmiechnął się pobłażliwie. — Ależ pan naiwny — powiedział z wyższością. — Wyrok nie zależy od sędziów. Hurko oświadczył, że chce mieć cztery trupy na pokaz — i tak będzie, Kunicki, inteligent, raz; Ossowski, rzemieślnik, dwa; Pietrusiński, robotnik, trzy; Bardowski, Rosjanin na służbie państwowej, cztery. Siekierzyńskiemu latała grdyka. — Może jestem naiwny — rzekł — ale za sprawę „Proletariat” mnie się należy awans, nie panu. — To się jeszcze zobaczy — złośliwie uśmiechnął się Jankulio... Komedia procedury sądowej dobiegała końca. Oto ostatnie słowo oskarżonych. Mówi Kunicki: — Pozwólcie mi, sędziowie, w ostatnim moim przemówieniu oczyścić siebie z błota, którym obrzucili mnie prokuratorowie, a nawet niektórzy z obrońców. Wystawiono mnie, jako człowieka, łaknącego krwi ludzkiej. Przekonania moje uznano za szkodliwe dla społeczeństwa, postępkę moję za zbrodnię... Byłem członkiem partii, podpisuje się pod wszystkim, czego ona dokonała. To nie zbrodnia, a spełnienie świętego obowiązku. Cała moja wina — to miłość moja dla ludu... W tym miejscu na sali rozległo się łkanie, płakał ktoś z krwawych oskarżonych... — Sądzić nas możecie, możecie i skazać. Umrzemy z poczuciem spełnionego obowiązku... Mówi Ossowski: — My, robotnicy, doskonale to odczuwamy, że walka toczy się o nasze interesy; wkładamy w nią całą naszą energię i gotowi jesteśmy nieść brzemie odpowiedzialności za to, co przez nas zostało zrobione. Pietrusiński wstał, spojrzął na sędziów i usiadł, milcząc. Duleba wstał, roześmiał się i usiadł. Teraz znowu Waryński: — Pomnijcie o odpowiedzialności, która na was leży, pomnijcie także, że i wy podlegacie sądowi historii! Ogłoszono wyrok. Bardowski, Kunicki, Ossowski, Pietrusiński — skazani zostali na karę śmierci. — Pozostali — na wieloletnią katorgę.

28 stycznia 1886 roku odbyła się egzekucja czterech skazańców. Był świt, śnieg skrzypiał pod nogami. X pawilon stał cichy i ciemny. Wiceprokurator Jankulio drżał z zimna, chociaż miał na sobie ciepły, podbity kożuchem płaszcz. Podpułkownik żandarmerii Siekierzyński miał nieprzytomne spojrzenie po przepiękanej nocny. Skazańcy byli spokojni, szli różnym krokiem, nie okazywali trwogi.

Pierwszego wieszano Kunickiego. Przy zakładaniu strzyżka zapalili mu się oczy i krzyknął: — **NIECH ŻYJE PROLETARIAT!** Drugi był Bardowski. Ten zawołał: — **NIECH ŻYJE SWOBODA!** Ossowski w milczeniu wsadził głowę w strzyżek. Pietrusiński szybkim krokiem ruszył do szubienicy. Kiedy przechodził obok lekarza więziennego, ten mruknął ni to do siebie, ni to do stojącego obok Jankulia: — Młodzieńczego szkoda... Pietrusiński usłyszał te słowa. Już miał strzyżek na szyi, ale na twarzy zdążył mu jeszcze ukazać wyraz politowania i wstępu. Patrząc na całą asystującą przy egzekucji grupę, głośno powiedział: — Mam was gdzieś! I ciężko zawisł na szubienicy. Po kilku dniach pozostałych więźniów przewieziono na Pawlak. Tu ogolono każdemu pół głowy, okuto ręce i nogi. Siedzieli wszyscy razem, w jednej obszernej celi.

Natychmiast po okuciu Ludwik Waryński wstał i, brzęcząc do taktu kajdanami, zaśpiewał. Znali tę melodię — był to ułożony przez Waryńskiego mazur, który przy różnych okazjach słyszeli z jego ust i który sami nieraz nucili. Ale dotychczas nie miał on słów. Powstały teraz, w więzieniu.

„Do mazura stań wesolo, Buntownicza wiaro! Śni wesolo, dalej w koto, Warszawa i Karo!”

Kilku podchwyciło: „Śni wesolo, dalej w koto, Warszawa i Karo!”

Waryński śpiewał dalej: „Wróg ma dla nas kajdan duże, Ma też dużo turem, My weseli, bo kajdany Dzwonią nam mazurem!”

W oczach Feliksa Kona ukazały się łzy. Rechniewski skarcił go spojrzeniem. Łzy znikły, Kon przyłączył się do śpiewających. „Gdy którego strzyżek zdusi, I to bagatela, Bo cziek każdy umrzeć musi, Gwałt rodzi mściociela”.

Więźniowie wstawali z przyz, wlokąc za sobą brzęczące kajdany, zbliżali się do Waryńskiego. Po chwili utworzyli koto, w środku którego piękny, wysoki, nieco pochylony naprzód mężczyzna śpiewał z pionącą twarzą: „A gdy tańca czas nadejdzie, Nasze kazamaty Nam wyblją takt mazura Łańcuchem o kraty”.

Wracała nadzieja, wracało życie. Było w czarnych oczach Duleby i poważnej twarzy Blocha, w szerokiach barach Rechniewskiego i wątej postaci Kona. Pieśń potężniała: „Taki będzie silny, działarski, Że pęką ognia, A nasz mazur kajdaniarski Pół Polski zaśpiewa”.

Żandar zajął przez judasza do celi i widok jaki spotkał, oszołomił go: dwudziestu czterech mężczyzn, brzęcząc kajdanami, śpiewało chórem dziwną i potężną pieśń. Z przygnębienia ich nie pozostało śladu: ZOSTAŁ ZAPAL, WIARA W PRZYSZŁOŚĆ, PRZEKONANIE O SŁUSZNOŚCI SPRAWY.

Władysław Broniewski

Elegia o śmierci Ludwika Waryńskiego

Jeżeli nie lekasz się pieśni stumiennej, złowrogiej i głuchej, gdy serce masz meza i jeśli pieśń kochasz swobodną — posłuchaj.

Szeroka, szeroka jest ziemia, gdy myślą ognarą ją loźna, szeroko po ziemi więzienia, głęboka w więzieniu samotność.

Już dźdasz przezarcie szkorbutem, już nogi spuchnięte i martwe, już koniec, już płuca wypłute — lecz palą się oczy otwarte.

Poranek maroowy. Jak cicho. Jak dziwna się jasność otwiera. I tylko tak ciężko oddychać, I tylko tak trudno umierać.

Posepny jak mur Schlüsselbarga, głęboki jak dno owej ciszy, zza krat, z wiecznego podwórka dobiega go śpiew towarzyszy.

I słucha Waryński, lecz nie wie że cienie się w celi zbierają, powtarza, jak niegdyś w Genewie: — Kochani... ja muszę do kraju...

Do Łodzi, Zaglebia, Warszawy powrócę zawzięty, uparty... Ja muszę... do kraju, do sprawy, do mas, do roboty, do partii...

Ja muszę... — I śpiew się urywa, i myśli urywa się pasmo. Ta twarz już woskowa, nieżywa, Lecz oczy otwarte nie gasną.

Gdzieś w górze krzykliwy i czarny rój piactwa rozszalał się w szereg, jak oczonki w podziemnej drukarni, gdy nocą składali we czterech...

Fabryka Łipopa... róg Złotej Zórawia... adresy się mylą... Robots... Tak, wiele roboty... I jeszcze — dziesiąty pawilon...

Ach, płuca wypłute nie boła, śmierć w szparę judasza razera, z ogromną tęsknotą i wolą tak trudno lat siedem umierać.

Wypają się oczy do końca, a kiedy zabraknie płomienia, niech myśli, ta pochodnia płonąca, podpali kamienie więzienia!

Raz jeszcze się dźwignął na boku: — Ja muszę... tam na murze czekać — I upadł w ostatnim krótkoku. I skonał. I wrócił do kraju.



Stanisław Kunicki



Piotr Bardowski



Jan Pietrusiński



Michał Ossowski

Pierwszą partią polityczną, która podjęła w Polsce sztandar walki klasowej w duchu ideologii marksistowskiej jest Socjalno-rewolucyjna Partia „Proletariat”. Jej najwybitniejszym twórcą, ideologiem i przywódcą był Ludwik Waryński, który w 1877 r. powrócił do Polski po ukończeniu studiów w Petersburgu, gdzie zetknął się z kółkami tamtejszej młodej rewolucyjnej. Wśród różnorodnej młodzieży inteligentnej, studującej na wyższych uczelniach w Rosji, nurtowały wówczas głęboko postępową prąd społeczną. Część młodzieży polskiej przenosiła te prądy rewolucyjne do kraju. Najbardziej ofiarne i przodujące grupki inteligencji przenosiły tę ideologię rewolucyjną, którą z gorącym zapalem podchwytliwych chłoni na tę ideologię robotnicy.

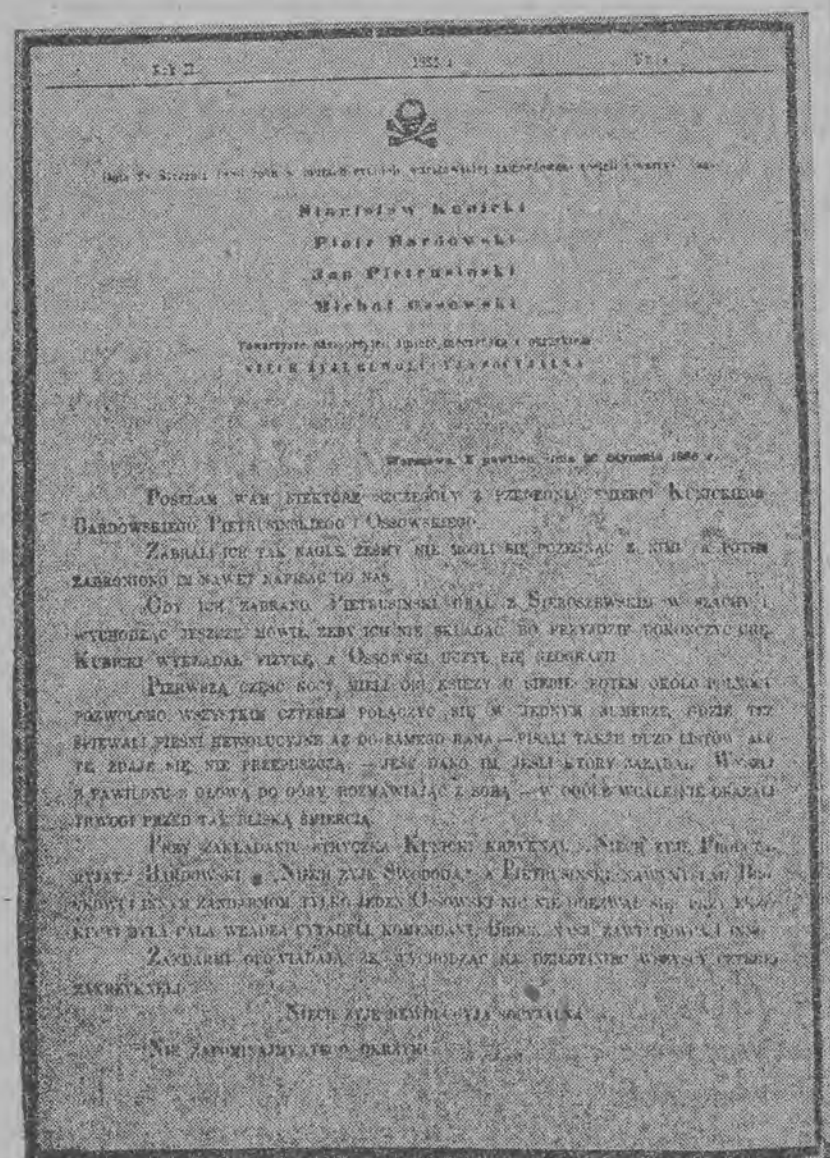
Działalność Ludwika Waryńskiego i partii „Proletariat” stanowi pierwszy i niezwykle doniosły etap walki klasowej. Historyczną zasługą tej partii jest to, że wniosła ona po raz pierwszy do świadomości polskiego proletariatu najogólniejsze zasady marksistowskiej ideologii rewolucyjnej. Wpajała ona w polską klasę robotniczą zasadę solidarności międzynarodowej, uczyła ją, że ustrój kapitalistyczny jest systemem o zasięgu światowym i usunąć go może tylko rewolucyjna walka proletariatu zorganizowanego pod hasłem „Manifestu Komunistycznego”. „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”

Rankiem, 28 stycznia 1886 roku zginęli na stokach Cytadeli pierwsi przywódcy polskiej klasy robotniczej — bojownicy „Proletariatu”: Stanisław Kunicki, Jan Pietrusiński, Michał Ossowski i Piotr Bardowski. Ludwik Waryński — wraz z pozostałymi 24, oskarżonymi — skazany został na długoletnie więzienie.

Dziś, w 64 rocznicę śmierci czterech proletariackich — chyła się przed nimi sztandary spadkobierczyńi rewolucyjnych tradycji „Proletariatu” — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.



„Proletariat” — obraz F. Kowalskiego



Fotokopia nekrologu straconych „Proletariacków” zamieszczonego w „Walcie Klas”

Kronika m. Radomska

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 - Straż Pożarna
11 - Urząd Bezp. Publiczn.
12 - „Głos Radomszczański”
12 - B. S. W. „Prasa”
13 - Powiat. Komenda M.O.
35 - Komitet Powiat. PZPR
51 - Miejski Komisarz MO.
91 - Starostwo Powiatowe
50 - Szpital Powiatowy
163 - Pogotowie Ratunkowe PCK.

KINA:

Kino „Wolność” wyświetla film produkcji radzieckiej pt.: „Chłopiec z przedmieścia”.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego” Radomsko, ul. Reymonta Nr 39

Administracja - tel. Nr 12, czynna codziennie od godz. 9 do 16.

Księża radomszczańscy solidaryzują się z postanowieniami rządu w sprawie nadużyć w »Caritasie«

W ubiegły piątek w Radomsku odbyło się zebranie księży z powiatu, którzy wypowiedzieli się w sprawie nadużyć popełnionych w „Caritasie”. Na zebraniu to przybyli: ksiądz dziekan Kazimierz Secomski z Barkowej Góry, ks. Feliks Litewka z Chelma, zastępca dziekana, ks. Jan Placek dziekan z parafii Brzeźnica, ks. Marian Kolo-dziejski proboszcz z parafii Kertlin, ks. Stanisław Wiercok proboszcz parafii Kodrąb, ks. Antoni Głęb proboszcz z parafii Przerab, ks. Stanisław Milewski proboszcz z parafii Dobryszycze, ks. Aleksy Cudziński z parafii Rzejowice, ks. Aleksander Witzczak proboszcz z parafii Strzałków, ks. Wincenty

Olejniak proboszcz z parafii Bie došpielin, ks. Eugeniusz Maślankiewicz proboszcz parafii Wielgomłynny, ks. Seweryn Berg proboszcz parafii Piawno, ks. Stefan Dominiak proboszcz parafii Żytno, ks. Stanisław Pytlewski proboszcz parafii Borzykówka, ks. Protazy Skórka proboszcz parafii Stobiecko Miejskie, ks. Jan Wacławiak proboszcz parafii Jedlno, ks. Władysław Derbis proboszcz parafii Sulmierzyce, ks. Stanisław Zgoda proboszcz parafii Ligota Wielka, ks. Stanisław Nejmian proboszcz parafii Pajęczno, ks. Józef Zawadzki proboszcz parafii Rzęśnia, ks. Jan Masalski proboszcz parafii Klomnice, ks. Tadeusz Mateja wikary parafii Klomnice, ks. Wacław Strózik proboszcz parafii Koniecpol, ks. Feliks Grela proboszcz parafii Dąbrowa Zielona, ks. Stanisław Kądziorka proboszcz parafii Soborzycze, ks. Konstanty Bednarski proboszcz parafii Zawada, ks. Fabian Zbieszczyk proboszcz parafii Garnek, ks. Antoni Sztajno - proboszcz parafii Strzelce Małe, ks. Stefan Gogola proboszcz parafii Kowalowiec, ks. Stanisław Piwowarski, proboszcz parafii Radomsko, ks. Franciszek Pudelko wikary parafii Radomsko.

W czasie dyskusji jaka wywiązała się po dokładnym zapoznaniu się obecnych z ujawnionymi faktami nadużyć w licznych oddziałach „Caritasu” głos zabierało wielu księży i działaczy katolickich. Ks. Protazy Skórka ostro potępił tych, wszystkich, którzy zerwali na ofiarności społeczeństwa, zajmując poważne stanowiska w „Caritasie”. Ks. Feliks Litewka w przemówieniu swoim podkreślił fakt, że Rząd Polski Ludowej miał pełne prawa ku temu by po ujawnieniu ogromnych nadużyć popełnionych we władzach „Caritasu”, zajęć się uporządkowaniem działalności tej instytucji. - Należy - stwierdził mówca - wypowiedzieć słowa potępienia pod adresem tych, którzy sumy przeznaczone na pomoc dla ubogich używali w sposób niewłaściwy i nie godzący się z etyką chrześcijańską.

Ks. Eugeniusz Maślankiewicz z parafii Wielgomłynny rozpoczął swe przemówienie słowami: „Z głębi serca protestuję przeciwko nadużyciom popełnionym w „Caritasie”. Czynniki społeczny, który został wprowadzony dla władz „Caritasu” stanowić będzie gwarancję, aby fundusze tam gromadzone były rozpraszane według właściwych przeznaczeń. W dalszym ciągu swego przemówienia ks. Maślankiewicz stwierdził, że konieczne było by, aby prócz księży pracujących w terenie głos w sprawie nadużyć „Caritasu” zabrały również władze kościelne, aby wypowiedzieli się również przedstawiciele Episkopatu.

Działaczka katolicka i czynna członkini „Caritasu” ob. Maria Kieszczyńska w przemówieniu swym zwróciła szczególną uwagę na to, że fundusze „Caritasu” pochodzące z milionowych dotacji Rządu Polski Ludowej nie były zawsze rozdzielane według swoich przeznaczeń i istotnych potrzeb tych, którym „Caritas” opiekował się.

Ks. Marian Zbieszczyk proboszcz z parafii Garnek powiedział: „Witamy z radością - poczynania Rządu, które wyrażają i udrabniają atmosferę w „Caritasie”, umożliwiając nam w ten sposób prowadzenie w dalszym ciągu dzieła miłosierdzia”.

Na zakończenie zebrania obecni księża i działacze katolicy z powiatu radomszczańskiego uchwalili rezolucję następującej treści:

Katolicy księża i świeccy działacze katolicy powiatu radomszczańskiego zebrani w dn. 27 stycznia 1950 r. na wspólnym zebraniu po zapoznaniu się z komunikatem oficjalnym o doniosłości nadużyć popełnionych w „Caritasie”, oraz po dokładnym

przedyskutowaniu niewłaściwej pracy władz zrzeczenia „Caritas” z bólem serca i oburzeniem stwierdzają na podstawie ujawnionych faktów, że były władze kierownicze „Caritasu” powołały do niesienia pomocy i opieki najbiedniejszym nie służyły tym wzniosłym celem zgodnie z zasadami miłosierdzia chrześcijańskiego dla dobra naszej Polski Ludowej.

Rząd Polski Ludowej, który udziela wszechstronnej pomocy i ogromnych dotacji z budżetu państwowego zrzeczeniu „Caritas” uczynił bardzo słuszną i celowo przeprowadzając surową kontrolę społeczną, która przyczyni się do rozdziału sprawiedliwego i odpowiadającego rzeczywistym potrzebom.

Oficjalna decyzja powołania nowego kierownictwa składającego się z cieszących się zaufaniem ludności, uczciwych, nieposzlakowanych obywateli zarówno spośród księży jak świeckich działaczy, zapewni sprawne i sprawiedliwe funkcjonowanie „Caritasu”, zgodnie z jego charytatywnymi założeniami i umożliwi wdowom, sierotom i potrzebującym szerokie korzystanie z opieki i pomocy.

Jak redagować gazetki ścienne

Nakładem Centralnej Rady Związków Zawodowych ukazała się broszura S. Marianańskiego pt. „Jak redagować gazetki ścienne”. Broszura jest bardzo aktualna.

Rozkwit naszego życia gospodarczego, wzrastająca świadomość i aktywność załóg robotniczych, pogłębiają się poczucie odpowiedzialności za losy zakładów pracy - sprzyjają rozwojowi pracy fabrycznej. Nie ma już dziś prawie w kraju większego zakładu pracy, którego załoga robotnicza nie odzwierciedlałaby swego życia na łamach gazetki ściennej.

Szeroki załóg robotniczych, dzięki słusznemu kierownictwu organizacji partyjnych i Rad Zakładowych, może już dziś poszczycić się poważnymi osiągnięciami w tej dziedzinie. Wiele jednak nowopowstałych komitetów redakcyjnych boryka się z poważnymi trudnościami, szukając właściwych form pracy.

W usunięciu tych trudności może pomóc broszura S. Marianańskiego. Autor prawnym językiem omawia cele i zadania gazetki zakładowej. Wskazuje na jej organizującą i wychowawczą rolę w zakładzie pracy, udowadnia, że gazetka spełnia wówczas postawione przed nią zadania, gdy jej kierownikiem politycznym będzie organizacja partyjna, a twórcą cała załoga robotnicza.

Komitet partyjny, który w porozumieniu z Radą Zakładową powołuje komitet redakcyjny, kieruje pracą redakcji poprzez towaryzyszy wchodzących w jej skład. Jednym z naczelnych zadań, jakie stają przed komitetem redakcyjnym jest zorganizowanie szerokiej sieci korespondentów fabrycznych i systematycznej pracy w klubach korespondentów, gdzie omawiana będzie tematyka i formy pracy prasowej.

Gazetka zakładowa winna wskazywać na osiągnięcia załogi, na to co twórcze w życiu załogi, co rodzi się w walce nowego ze starym. „Gazetka zakładowa tylko w tym wypadku będzie w stanie wywierać wpływ na załogę, na proces produkcyjny, na działanie aparatu administracyjnego - pisze autor broszury - jeśli będzie znała sprawy zakładu pracy, jeśli będzie znała zainteresowania, dążenia, na stroje, trudności i radości swoich czytelników. Korespondenci muszą orientować się dokładnie w sprawach dotyczących swojego zakładu, muszą znać dokładnie jego plan pracy, trudności i perspektywy rozwoju”. Szkoda, że autor niedostatecznie to zagadnienie rozwinął i nie wskazał na to, że gazet

Gdzie powstanie tysięczne koło TPPR?

Prezydium Okręgu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Łodzi postanowiło ostatnio ufundować trzy nagrody dla nowo powstających kół TPPR, a mianowicie: dla 999, 1000 i 1001 koła.

Jako nagrody przewidziane są dla tych kół komplety książek pisarzy radzieckich. Ponadto, specjalne wyróżnienia otrzymają Powiatowe Oddziały TPPR, w granicach których te koła powstały.

Z uwagi na to, że ilość istniejących kół sięga już około 950 należy się spodziewać, że nie jeden powiat pokwapi się o zdobycie wartościowej nagrody i cenę tego wyróżnienia.

»Marsz ku szczęściu« wykonany w 11-letce im. T. Kościuszki

Z okazji uroczystości 5 rocznicy wyzwolenia Radomska przez wojska radzieckie, zorganizowana została akademii w 11-letce im. Tadeusza Kościuszki. Na akademii tej wykonana została po raz pierwszy przez chór szkolny nowa pieśń robotnicza pt. „Marsz ku szczęściu” tow. Henryka Warzyńcaka. Do wiersza tego muzykę skomponował ob. Henryk Fajt.

Wykonawców „Marsza ku szczęściu” jak i jego twórców liczy nie zebrana publiczność obdarzona rzeszami bratami.

Mieszkańcy Kowalowca wezmą udział w zebraniu MRN

W dniu 31 stycznia br. odbędzie się plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w sali szkolnej w dzielnicy Kowalowiec.

W posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej brać będą gremialny udział mieszkańcy dzielnicy Kowalowiec. Na zebraniu tym, poza referatem ogólnym, który wygłoszony zostanie przez przewodniczącego MRN tow. Kierkiewicza i poza sprawozdaniem burmistrza Radomska, omawiane będą bolączki przedłożone przez mieszkańców dzielnicy.

W sprawozdaniu ob. burmistrza przedstawione zostaną prace, jakie już do tej pory Zarząd Miejski przeprowadził dla Kowalowca oraz przedstawione zostaną plany prac przyszłych, objętych planem 6-letnim. W dzielnicy tej powstanie w przyszłości duże, nowoczesne urządzenie osiedle robotnicze. Już obecnie rozpoczęła się tutaj budowa nowej potężnej fabryki przemysłu drzewnego. W roku bieżącym rozpoczyna się prace związane z budową nowoczesnego stadionu sportowego. Ponadto rozpoczęte zostaną prace przy bud

wie nowego gmachu szkolnego. W najbliższych tygodniach, bo jeszcze w pierwszej połowie przyszłego miesiąca uruchomiony zostanie w dzielnicy Kowalowiec żłobek i otwarta biblioteka, będąca filią Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Dla poprawy bytu ludności zamieszkałej w dzielnicy Kowalowiec, Zarząd Miejski zbuduje studnia, które zaopatrzyć będą mieszkańców w dobrą i zdrową wodę.

Zarządy Gmin nie mogą poświadczać godności odpisów dokumentów

W związku z tym, że zarządy gmin, nie będąc do tego upoważnione, powszechnie wydają urzędowe poświadczenia zgodności z oryginałem na przedstawianych przez strony odpisach dokumentów. Ministerstwo Administracji Publicznej zwraca uwagę na niedopuszczalność wykonywania przez zarządy gmin tego rodzaju czynności.

Do poświadczenia zgodności od

pisów dokumentów z oryginałem powołani są notariusze, o czym należy informować zgłaszających się w tych sprawach interesantów. Zarządy gmin mogą jedynie w toku prowadzonego przez siebie postępowania administracyjnego w poszczególnych sprawach, przyjmować do akt składane przez strony odpisy, po stwierdzeniu i zaznaczeniu na nich zgodności z okazanym oryginałem.

Natomiast w gminach wiejskich przeciętna stawka ta wynosi tylko 1.300 zł. (i 2.000 złotych, jeżeli zakład zatrudnia pracowników). Podobnie wygląda sytuacja i w innych rodzajach rzemiosła. W gminach i miejscowościach wyróżnionych stawką podatkową dla krajeństwa np. wynosi 2.500 zł. (i 6.200 zł. - jeżeli zatrudnia pracowników) - 1.800 złotych (i 3.600 zł.).

W zakładach szwajcarskich miesięczny ryczałt podatkowy w miejscowościach i gminach wyróżnionych wynosi 3.000 zł. (i 6.000 zł.), w gminach natomiast przeciętny - 1.500 zł. (i 3.000 złotych), i tak dalej.

Niezależnie od tego przyznawane są w myśl rozporządzenia Minister

Udogodnienie dla drobnego rzemiosła Została zryczałtowana stawka gospodarza

1 stycznia 1950 roku weszło w życie nowe rozporządzenie Ministerstwa Skarbu. Ustala ono inne niż dotąd zasady poboru podatków odtworowych i dochodowych od drobnych rzemieślników, wykonujących rzemiosło w miejscowościach o ludności - do 5.000 osób. Podatek ten pobierany będzie w formie ryczałtu.

Jakież są te nowe zasady poboru podatku od drobnych rzemieślników?

Otóż podatek zryczałtowany będzie pobierany od rzemieślników, którzy nie posiadają poza swym zakładem odrębnych, stałych miejsc sprzedaży. Rzemieślnicy ci wykonywać muszą ponadto świadczenia bezpośrednio na rzecz konsumentów, za których uważa się również spółdzielnie pomocnicze korzystające z usług rzemiosła w ramach akcji nakładczej.

Nowe rozporządzenie Ministerstwa Skarbu obejmuje tylko takie zakłady rzemieślnicze, które nie są obowiązkowo do prowadzenia ksiąg handlowych i zatrudniają najwyżej dwóch członków rodziny i jednego pracownika najemnego (oprócz uczniów), przy czym do liczby zatrudnionych wlicza się również współwłaścicieli zakładu.

Rzemieślnicy ci lub członkowie ich rodzin nie mogą mieć żadnych innych źródeł dochodu. Wyjątek stanowi gospodarstwo rolne, którego podstawa opodatkowania do wy miaru podatku gruntowego za 1949 rok ustalona była w wysokości od 50 zł żyta i nieruchomości budynku wa o najwyższej osmiu izbach.

Stawki zryczałtowanego podatku nie są jednakowe dla wszystkich miejscowości, objętych rozporządzeniem.

W wypadku jednak, gdy podatek lub członek jego rodziny posiada gospodarstwo rolne, stawkę podatku podwyższa się o 15 proc., a nieruchomości budynkowej - o 5 proc. Mając i gospodarstwo rolne i nieruchomości, rzemieślnik płaci podatek o 20 procent wyższy od normalnego.

Chrońmy drzewa przydrożne

W kraju naszym coraz częściej jest widok dróg obsadzonych drzewami owocowymi, ewentualnie dzikimi. Sadzenie drzew na brzegach, drogach bitych, czy też nawet polnych, lub nad rowami przydrożnymi przynosi wielorakie korzyści. Nie mówiąc już o drzewach owocowych, z sadzenia których korzyści płynące są zrozumiałe dla wszystkich, ale również drzewa dziko rosnące, lub ozdobne stwarzają lepsze warunki konserwowania dróg, przez to, że zatrzymują wiatry. Rzucając cień na drogę, chronią ją w okresie letnim przed wysuszeniem. Pamiętajcie również trzeba, że drzewa przydrożne w czasie zimy czy zawiści śnieżnych pozwalają się orientować podróżnym w wyszukaniu kierunku drogi. Przydatność więc drzew przydrożnych jest różnorodna. Dlatego też prócz obsadzania wszystkich dróg drzewami należy pamiętać również o stałej ochronie drzew już rosnących. Zdarza się bowiem

często, że niektórzy obywatele przez niezrozumienie wartości drzew przydrożnych przyczyniają się w sposób bezmyślny do ich niszczenia. Jadąc wozami powodują często łamanie młodych drzewek, bądź też ich okaleczenie.

Jaskrawym przykładem niszczenia drzew przydrożnych jest wypadek, jaki miał ostatnio miejsce na terenie gminy Gosławice. Mianowicie, od miejscowości Gosławice, aż do Dmenina, na odcinku mniej więcej 5 kilometrów przeprowadzono linię telefoniczną. Przy wkopywaniu słupów i zakładaniu przewodów, niektóre z drzew przydrożnych przeszkadzały. Pracownicy zatrudnieni tutaj nie pomyśleli najprawdopodobniej o korzyściach, jakie dają okolicznej ludności te drzewa i przeszkadzając im w pracy gałęzie i konary drzew poprostu podрубывали siekierkami. Drzewa te w tej chwili przedstawiają opłakany widok. Poobdzierane z kory i połamane gałęzie wiszą przy pniach. A prze-

cież można było pracowników za trudnionych tutaj zaopatrzyć za miast w tępe siekiery w ostre piłki, przy pomocy których można było by przeszkadzające gałęzie uciąć równo i gładko tuż przy pniach. Stwierdzić tutaj trzeba, że przytoczony przez nas wypadek nie jest bynajmniej odo sobniony.

Wiele zdarza się jeszcze wypadków, że ludzie niedoceniający wartości drzew przyczyniają się do ich bezmyślnego niszczenia. Należy więc o tym mówić jak najwięcej. Należy specjalnie przypominać to młodzieży i działacze szkolnej.

Opiekować się drzewami musimy nie tylko w dniu Święta Łasu, ale przez cały rok.

A. W.

Młodzież - wsi

W dniu dzisiejszym młodzież z 11-letki im. Tadeusza Kościuszki wyjeżdża ze swym zespołem artystycznym do wsi Dobryszycze. W miejscowości tej zorganizowany zostanie dla mieszkańców wieczór świetlicowy. Występy zespołu artystycznego odbędą się w sali do bryszyckiej szkoły rolniczej.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos”

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 29 stycznia 1930 r.

STARZY PRZECIWIW MŁODYM

Na skutek starań organizacji prawnych władze państwowe przedłużyły okres aplikacji sądowej z dwóch do trzech lat. W całym szeregu miast adwokaci postanowili nie przyjmować już aplikantów. Ci, którzy to uczynią mają być przez swych kolegów bojkotowani.

SAMOBÓJSTWO NIEDOSZŁEJ MISS POLONII

Kandydatka na miss Polonii — 22-letnia Irena Wierzbicka — po ogłoszeniu wyniku jury konkursowego, przynajmniej na palce pierwszeństwa Zofii Batyckiej — popełniła samobójstwo strzelając sobie w skroń z rewolweru. Niedoszłą miss Polonię odwieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

KRYZYS POKONAŁ DYKTATORA

Dzienniki podają, że ustąpienie dyktatora hiszpańskiego gen. Primo de Riverę spowodowane zostało kryzysem gospodarczym, jaki nawiedził ostatnio Hiszpanię. Spadek peseta i szalony wzrost bezrobocia — zwalczyły dyktaturę.

„KINA ŁÓDZKIE ROBIA BOKAMI“

Dzienniki podają, że właściciele kin łódzkich noszą się z zamiarem zamknięcia swych lokali. Kina świecą pustkami — kryzys wypędza z nich ostatnich widzów. W dniu wczorajszym zgazono reklamy świetlne przed kinami, co „w wielkim stopniu powiększa depresję panującą w mieście“.

KINA

- ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Wyspa bezimienna“ godz. 14, 16, 18, 20 — poranek godz. 11
- BAŁTYK (Narutowicza 20) „Czarni Żleb“ — film produkcji polskiej — godz. 15, 17, 19, 21 — poranek godz. 11.30
- BAJKA (Franciszkańska 31) „Piołun Nowego Orleanu“ godz. 14, 16, 18, 20
- GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 5“ godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
- HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Śluby kawalerskie“ godz. 14, 16, 18, 20 — poranek godz. 10, 12
- MUZA (Pabianicka 178) „Potępieniec“ godz. 16, 18, 20 — poranek godz. 11
- POLONIA (Piotrkowska 67) „Czarni Żleb“ godz. 15, 17, 19, 21 — poranek godz. 12
- PRZEDWIOSNIE (Żeromska 76) „Arinka“ godz. 16, 18, 20 — poranek godz. 11
- ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Męczyźni w jej życiu“ godz. 14, 16, 18, 20
- ROMA (Rzgowska 84) — „Krwawa wendetta“ godz. 16, 18, 20 — poranek godz. 11
- REPORA (Rzgowska 2) „Dżulbars“ dla młodzieży godz. 16; „Młeczenie jest złotem“ godz. 16, 18, 20
- STYLÓWY (Kilińskiego 123) „Wiecz na Ewa“ godz. 14, 16, 18, 20
- ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „15-letni kapitan“ godz. 16, 18, 20
- TECZA (Piotrkowska 108) — „Aleksander Puszkyn“ godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
- TATRY (Sienkiewicza 40) „Dzwonnik z Notre Dame“ godz. 13.30, 16, 18, 20.30 — poranek godz. 11
- WISŁA (Daszyńskiego 1) „Rajnis“ godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 — poranek godz. 11
- WŁÓKNIARZ (Próchnica 16) „Czarni Żleb“ godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 — poranek godz. 11
- WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Czarni Żleb“ godz. 14, 16, 18, 20 — poranek godz. 11
- ZACHĘTA (Zgierska 26) „Ali Baba i 40 rozbójników“ godz. 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30

ZE SPORTU

Przystępujemy do masowej akcji nauki jazdy na łyżwach i zdania norm na Odznakę Sprawności Fizycznej z jazdy szybkiej i figurowej

Na zarządzenie GUKF, w ramach kalendarzyka imprez masowych, przystąpiliśmy do masowej nauki jazdy na łyżwach i zdania norm na Odznakę Sprawności Fizycznej: jazdy szybkiej i figurowej.

Całością akcji kieruje WUKF i powiatowe Inspektoraty KF. Organizatorami kursów nauki i przeprowadzającymi egzaminy na normy OSF są kółka, kluby i zrzeszenia sportowe, oraz szkolnictwo i komendanci PO „Służby Polsce“.

WSZYSCY NA LÓD

Wszyscy zatem zrzeszeni w Kołach Sportowych i Klubach, wszyscy uczniowie i junacy SP mają możliwość poprzez swe organizacje uczyć się jazdy na łyżwach, bądź też zdawać normy z działu łyżwiarstwa na OSF.

Szczegółowych wyjaśnień na ten temat udzielić mogą nauczyciele WF, komendanci SP, zarządy okręgowych zrzeszeń sportowych, zarządy klubów i kół sportowych oraz kierownictwa czynnych łyżwiarek na terenie miasta.

NAUKA BEZPŁATNA

Należy liczyć się z tym, że nasze łyżwiarki zwracają się początkującymi i zaawansowanymi łyżwiarzami, tym bardziej, że nauka poza normalną opłatą za wejście (20—30 zł) nie będzie kosztowała.

Kurs nauki jazdy obejmuje 10 lekcji 45 minutowych.

Próby na OSF można zdawać codziennie w wyznaczonych porach na wszystkich łyżwiarkach.

Uwaga pływacy AZS-u

Zarząd Sekcji Pływackiej Klubu Sportowego AZS komunikuje, iż w dniu 29 bm. (niedziela) godz. 11-ta w lokalu AZS (Poludniowa 10) odbędzie się zebranie zawodników Sekcji. — Obecność obowiązkowa.

Uzupełnienie kalendarzyka dzisiejszych imprez

W uzupełnieniu podanego wczoraj kalendarzyka imprez sportowych na dzień dzisiejszy, podajemy jeszcze imprezy następujące:

Zawody szermiercze: o godz. 12 w hali sportowej zrzeszenia Włókniarz odbędzie się mecz pomiędzy drużynami Ogniw (Warszawa) i EKS Włókniarzem. Będą to zawody rewanżowe. Nieznacznie zwycięstwo pierwszy raz odnieśli goście, dziś posiadają szanse gospodarze. Ceny biletów niskie.

Zawody hokejowe: w Zgierzu o godz. 11 odbędzie się mecz o mistrzostwo ligi pomiędzy tamtejszym Włókniarzem a AZS-em z Poznania.

Płkarna ręczna: sala przy ul. Pogonowskiego 82 od godz. 17 do 20 odbędzie się zawody koszykówki o mistrzostwo kl. B okręgu łódzkiego.

Co usłyszymy przez radio

NIEDZIELA 29 STYCZNIA
6.50 Początek audycji. 6.53 Sygnał czasu. 7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Muzyka popularna. 8.00 Dziennik poranny. 8.20 Muzyka. 8.55 Audycja SKRR. 9.00 Koncert organowy. 9.30 Muzyka poważna. 10.00 Skrzynka ogólna. 10.15 (Ł) Chwila muzyki. 10.20 Muzyka popularna. 11.00 Felieton. 11.10 (Ł) Program lokalny na dziś. 11.12 (Ł) „Od naszych korespondentów“. 11.22 (Ł) Pieśni M. Karłowicza. 11.42 (Ł) Komunikaty. 11.45 (Ł) Fragment serenady smyczkowej M. Karłowicza. 11.57 Sygnał czasu. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Koncert rozrywkowy. 13.00 „Gawęda przyrodnicza“. 13.15 „Niedziela w Lipianach“. 14.00 „U naszych twórców“. 14.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej.

14.40 „Eugeniusz Oniegin“. 15.00 Kwadrans muzyki rozrywkowej. 15.15 „Tartarin z Tarascan“. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 „Nasze chóry śpiewają“. 16.50 „Encyklopedia pojęć ogólnych“. 17.00 Koncert. 18.00 „Za górami, za rzekami“. 19.00 Muzyka kameralna. 19.30 „Bulgaria przemawia do Polski“. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 (Ł) Fragment „Kwiatów Polskich“ J. Tuwima. 20.50 (Ł) Muzyka. 21.35 „Teatr Etereck“. 22.05 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 22.13 (Ł) Program lokalny na jutro. 22.15 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakonczenie audycji i Hymn.

SZEŚĆ CZYNNYCH LODOWISK

Wobec sprzyjających warunków atmosferycznych, z inicjatywą nie- doczekala się kilku dobrych łyżwiarek. I tak: Zrzeszenie Włókniarz (najruchliwsze) urządziło 3 lodowiska (na Widzewie, na stadionie Zjednoczonych przy ul. Kilińskiego i na stadionie LKS Włókniarz), Ogniw — jedno (na kortach tenisowych w Parku Poniatowskiego), Unia — jedno (przy ul. Piotrkowskiej 184) i Legia — jedno (na własnym stadionie WKS, Plac 9 Maja). W przy-

WYPOŻYCZALNIE ŁYŻEW NA MIEJSCU

Czynne już lodowiska są oświetlone, zaopatrzone w ogrzewane szatnie i wypożyczalnie łyżew. Na dwóch z nich zainstalowano megafony i nadaje się muzykę z płyt. Istnienie sześciu czynnych lodowisk nie jest jednak wystarczające wobec rozpoczynającej się akcji masowej nauki jazdy na łyżwach i zdania prób na OSF z jazdy figurowej i szybkiej, toteż spodziewamy się wkrótce nowych łyżwiarek w Łodzi.

Rozkosze zimy...



Rudolf Hruby elektromonter, Czesława Kurleto i Andrzej Kwater pracownicy przedsiębiorstwa budowlanych Krakowa zająwają rozkoszy sportu narciarskiego na wczasach w Karpaczu.

Łyżwiarze radzieccy przed mistrzostwami ZSRR

MOSKWA (obsł. wł.) — W końcu stycznia br. na stadionie Dynamo w Moskwie odbędzie się łyżwiarskie mistrzostwa ZSRR w jeździe szybkiej. Mistrzostwa poprzedzi szereg wielkich imprez łyżwiarskich, na których czołowi zawodnicy radzieccy mieli możliwość sprawdzić swoją formę i przygotować się do zawodów o szacowny tytuł mistrza Związku Radzieckiego.

Wśród rozegranych dotychczas większych imprez wymienić należy zawody łyżwiarskie 10 miast radzieckich, wszechzwiązkowe zawody korespondentów cyjne oraz mistrzostwa poszczególnych większych ośrodków sportów zimowych, jak mistrzostwa miasta Gorki, Moskwy, Leningradu i in.

Na wszystkich tych zawodach łyżwiarze radzieccy potwierdzili swoją wysoką, międzynarodową klasę. Tak np. rekordzista ZSRR w biegu na 500 mtr. — Kudriawcow przebiegł ten dystans w czasie 43,9 sek., który jest najlepszym w obecnym sezonie wynikiem w Europie. Odnośny czas zwycięzcy międzynarodowych zawodów w Norwegii, rozegranych niedawno z udziałem czołowych zawodników państw skandynawskich, Holandii i

Kanady — Stroema (Szwecja) wynosił 45,8 sek.

Na mistrzostwach Moskwy łyżwiarski mistrz ZSRR — Proszin uzyskał doskonałe wyniki w biegach długodystansowych na 5,000 i 10,000 m. Proszin wygrał bieg na 5,000 m. w czasie 8:46,6 min. podczas gdy zwycięzca na tym dystansie na zawodach w Norwegii — Dallgulst osiągnął przy dużo lepszych warunkach atmosferycznych i lodowych, czas zaledwie o 2 sek. lepszy.

Obok Proszina czołowym łyżwiarzem radzieckim jest również młody Golowczenko z Omska. Obaj oni w bieżącym sezonie zbliżyli się w wielo boju łyżwiarskim do granicy 200 pkt., której osiągnięcie kwalifikuje zawodników do czołówki światowej.

Nocny slalom i konkurs skoków w Krynicy

KRYNICA (obsł. wł.) — Przy wspaniałych warunkach śnieżnych i atmosferycznych rozegrano w Krynicy nocny slalom przy blasku pochodni. Zawody cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem, szczególnie u przebywających w Krynicy wczasowiczów.

Zwyciężył Kurka (KTH Związkowic) w czasie 1:32,0, przed kolegami klubowymi Prorokiem 1:38,0, i Zaczyskiem — 1:42,0.

W dwa dni później rozegrano konkurs skoków narciarskich, w których startowało 30 zawodników, przeważnie juniorów KTH Związkowca. W konkursie zwyciężył Chlebda skokami: 43 i 32 m., przed Kurką i Skrabskim.

Z Zakopanego

Mistrzostwa Polski i mistrzostwa wojsk lotniczych

ZAKOPANE (obsł. wł.) — W trzecim dniu mistrzostw narciarskich Polski odbył się bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn. Start do tego biegu mieliśmy na przełęczy pod Kasprowym Wierchem.

W konkurencji kobiet: 1) Bujak A. (SNPTT Zakopane) — 2:57,0, 2) Grocholska (SNPTT Zakopane) — 3:07,5, 3) Kowalska (Gwardia Zakopane) — 3:16,5, 4) Czarnik (Ogniw Bielsko) — 3:24,5, 5) Bujak E. (SNPTT Zakopane) — 3:40,0.

W konkurencji męskiej: 1) Dziezic (AZS Kraków) — 2:40,5, 2) Marszarsz J. (SNPTT) 2:47,5, 3) Popieluch (AZS Kraków) — 2:50,5, 4) Gąsienica Samek (Gwardia Zakopane) — 2:51; 5) Radkiewicz (SNPTT Zakopane) — 2:51, 6) Schindler (Gwardia Zakopane) — 2:53, 7) Gąsienica Józkowy (SNPTT Zakopane) 2:55, 8) Płonka (SNPTT Bielsko) — 2:55, 9) Wawrytko I (SNPTT Zakopane) — 2:57, 10) Naorniakowski (AZS Wrocław) — 2:58.

Warunki atmosferyczne były doskonałe. Klasa zawodów była bardzo wyrównana.

W dniach 26 i 27 bm. odbyły się dalsze konkurencje, wchodzące w skład zimowych mistrzostw sportowych wojsk lotniczych, na które złożyły się rozgrywki hokejowe. Udział w nich wzięło 11 wojskowych drużyn hokejowych, z których 6 weszło do półfinału.

W zawodach łyżwiarskich, w jeździe figurowej startowało 22 lotników: 1) Sosiński, 2) Bieranowski, 3) Ziemia.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojskowego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redakcja: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:
Redaktor naczelny 218-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 218-05
Dział partyjny 254-25

Wzrost 18
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennejnych 218-02
Dział mutacji 223-25
Dział młodzi i sportowy 254-21
Dział ekonomiczny wawa. 11 11
Dział fabryczny 218-15
Dział roboty 254-21

Wzrost 9
Redakcja nocna 173-31
Księpotaż. 2
Łódź, Piotrkowska 10, tel. 220-22
Admistratorska 220-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 44, tel. 111-00 i 114-75

Wydawca: ESW „Prasa“
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 10, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. ESW „Prasa“
Łódź, ul. Żwirki 27, tel. 220-02.

Niewoźniczy Zbieg

Pulkownik Harris przyszedł z zabandażowaną głową. Nie tylko on był ranny. Pulkownik Wilson jeszcze przed tygodniem miał przetrzebony policzek, a młody porucznik Roberts, który przybył z Pendzabu z Chamberlainem, podtrzymywał zdrową ręką obandażowane lewe ramię. Roberts został ranny w drodze.

Neville Chamberlain został właśnie mianowany generał-adjutantem przy sztabie pogranicznym wojsk Pendzabu. Był chudy, żyłasty, wysoki, miał na sobie elegancki mundur ze srebrnym haftem. Siadł u wozgłowa głównodowodzącego. Bernard od kilku dni leżał w łóżku, bladej, apatycznej z obwiązaną szyją. Od kilku dni mężczyzna generała jakaś choroba, której lekarz sztabowy nie umiał określić.

Wilson zagał rozmowę. „Białe Koszule“ zostały rozbite. Powstańcy przejęli tabor z żywnością i sprzętem wojennym. Wypady z miasta powtarzają się każdego dnia. Wróg zachodzi z boku, od tyłu, zajął starą świątynię na szosie Karnaulskiej, grozi przerwaniem komunikacji z Pendzabem — jedynym dostępnym dotychczas połączeniem ze światem. W obozie

nie ma prawie angielskiej piechoty, a tubylcza jest niepewna... Kawaleria dzień i noc pełni służbę na pikietach, ludzie są przemęczeni, gdyż po dwadzieścia godzin na dobę siedzą w siodłach bez zluźniania.

Brak artylerii — te armaty, które są, są za małe. Potrzeba dużych haubic — potrzeba artylerii obłężniczej — dwudziestocetrolitówek.

Chamberlain wolno skinął głową. — Tak — powiedział.

Chamberlain miał wąską, trochę asymetryczną twarz, twarz „mlecznej białości“, jaką widzi się niekiedy u ludzi północy, nie poddających się żarowi słońca w tropikalnym klimacie. Rzadkie pęgi u nasady nosa — były czysto londyńskiego pochodzenia. Cienki nos, zlekka zgarbiony był trochę krzywy, z prawej strony nieco więcej ścięty, niż z lewej, dzięki czemu wydawało się, że obie połowy twarzy są niejednakowe.

Wszyscy patrzyli na niego. Co przywiózł z Pendzabu? Generał — adiutant nie spieszył się. — Kalkuta? — spytał.

— Łączność przerwana. Do tego czasu nie nadeszła z Kalkuty żadna pomoc, nie przyszedł ani jeden człowiek — powiedział Wilson Chamberlain znowu pokiwiał głową. Zwrócił się ku głównodowodzącemu.

Zwiedla, żółta twarz Bernarda, z żapuchniętymi powiekami, była nieruchoma.

Chamberlain patrzył na niego bez zbytełnego zaim resowania.

— Jakie przedsięwzięcie uważa pan, generale, za możliwe w obecnej sytuacji? — spytał ostrożnie.

Pod zimnym, „rybim“ spojrzeniem generał-adiutanta Bernard odwrócił głowę.

— Przedsięwzięcie?... jęknął cicho i poruszył się na łóżku — Przedsięwzięcie?...

Bernard bał się więcej niż czegokolwiek na świecie, właśnie — „przedsięwzięcia“ czegoś.

Zbyt dobrze pamiętał, jak po wojnie krymskiej (służył wówczas jako szef sztabu lorda Raglana) potępiono lorda Raglana za wszystko, co „przedsięwziął“, a jeszcze bardziej za to czego nie „przedsięwziął“...

Generał Bernard, stękając, obrócił się w łóżku. Był chorym, zmęczonym starcem.

Chamberlain opuścił białawe źrenice, jakby nie słysząc. Generał, który odpowiadał na pytanie stękaniem — to „shocking“ — „nieprzyzwoite“...

Wilson czekał.

— Moi ludzie umierają! — powiedział ostro — Moje armaty nie nadają się do niczego! Jeśli w najbliższym czasie nie nadejdą z Pendzabu silne posiłki, będę zmuszony przerwać oblężenie i wycofać się z Delhi!

— Mój Boże! — żałośnie powiedział Bernard — Co powiesz w Londynie!... Boże mój!...